REALIZACJA WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO W SZKOLE

JERZY OSTROWSKI

REALIZACJA WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO W SZKOLE

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI“ SP. AKC.
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
WARSZAWA 1938 WILNO

Drukarnia Narodowa w Krakowie

W S T Ę P.

POTRZEBA WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Fatalizmem niektórych idei i haseł jest zbytnia ich popularność w pewnym okresie. Najwartościowsza idea przesadnie lub nieumiejętnie propagowana, a — co gorsza — nieudolnie realizowana może wreszcie wywołać odruch znużenia i niejako „wyjść z mody“.

Spotkało to w pewnym stopniu ideę „wychowania obywatelskiego“ czyli państwowego. Nie doczekała się ona konkretnego i jasnego sprecyzowania przez oficjalne czynniki, ani planowego wcielania w życie szkoły. Obecnie zaś spostrzega się jak gdyby odrzekanie się od tego hasła i porzucanie częściowo już utorowanych dróg.

Trzeba jednak stwierdzić, że wychowanie, bez świadomości ostatecznego celu, staje się sprzecznością samą w sobie; że wychowanie bezideowe musi popaść w marazm i bezduszność.

Herbart swojej „Pedagogice ogólnej“ dał znamienny podtytuł: „z celów wychowania wyprowadzona“. Dziś pedagogika nie jest tak wyłącznie dedukcyjną i tak przeważająco socjologiczną, liczy się bowiem i liczyć musi z psychologią wychowanka. Tym niemniej cele społeczne stanowią poważny drogowskaz wychowania, skoro zdajemy sobie sprawę, że praca wychowawcza jest jedynie „funkcją“ społeczeństwa, tj. zjawiskiem od całokształtu życia społecznego zawisłym.

Pierwszym więc i bodaj najważniejszym postulatem wychowania będzie przygotowanie dziecka do życia społecznego, do życia w gromadzie.

Jednak wychowanie społeczne „w ogóle“, przygotowanie do życia w jakimkolwiek zespole staje się abstrakcją, jeśli nie uwzględnia żywego organizmu społecznego, w którym rzeczywiście dziecko będzie żyło.

Organizmem tym jest naród zorganizowany w państwo, a więc naród wolny, suwerenny. Własne państwo (a więc niepodległość polityczna) jest najwyższym dobrem narodu polskiego i ku zachowaniu tego dobra oraz jego wzmożenia wychować musimy młode pokolenia.

Gdyby Polska była państwem narodowym, zagadnienie byłoby na tym wyczerpane, skoro jednak zbliża się raczej do typu państwa narodowościowego i skoro walczyć jeszcze musimy z mentalnością niewoli, wyrażającą się w odruchowej opozycji i nieufności w stosunku do swego państwa — należy rozróżnić (choć nie przeciwstawić) wychowanie narodowe i wychowanie państwowe.

Polska musi mieć ambicję „asymilacji państwowej“ w stosunku do swoich obywateli — członków mniejszości narodowych. Nie rezygnując z propagandy swojej kultury narodowej (i nawet z wytworzenia — być może — swoistej syntezy kultur na ziemiach narodowo mieszanych) — nie może stanąć na stanowisku swojej wyłączności narodowej i stosować eksterminacyjnej polityki wyłącznie narodowej.

„Asymilacja obywatelska“ i wychowanie ku temu celowi wiodące jest jedynym wyjściem w naszej sytuacji. W zrozumieniu tego postulatu wychowywać musimy zarówno młodzież mniejszościową, jak i młodzież polską.

Młodzież polską musimy ponadto wyrabiać w żywym poczuciu własnej państwowości, która jest kwintesencją pragnień narodowych. Ojczyzna — to nie tylko ziemia: to również (je-

śli nie przede wszystkim) — wolność. Naród istnieć może w pełni tylko jako państwo, a prawdziwy patriotyzm jest twórczym i realnym stosunkiem do swego organizmu państwowego.

Ponieważ patriotyzm nasz jest mocno anarchiczny, partyzancki i wielkopański, a zarazem sentymentalny i odświętny — pole do pracy jest tu olbrzymie.

Wychowanie obywatelskie będzie więc, w pewnym znaczeniu, *wychowaniem patriotycznym*, ale patriotyzm ten winien być *realny, twórczy, zorganizowany i wcielany w codziennym dniu pracy*.

Wychowanie obywatelskie zatem jest syntezą wychowania społecznego, narodowego i państwowego, przenikniętego duchem samorzutnej twórczości na planie zbiorowości żywej i bliskiej.

W tej właśnie twórczości leży dalsza synteza: synteza wartości społecznych i indywidualnych. Bo tylko egoistyczny i statyczny interes jednostki jest przeciwstawny interesowi zbiorowemu. Dynamiczne zaś dążenia i chęć wyrażenia się osobowości w działaniu, tworzeniu, pokrywa się z dobrem państwa. Nie przekreślamy więc jednostki, przygotowując ją do poświęcenia się dla państwa, lecz przeciwnie dopomagamy jej do wydobycia z siebie najwyższych wartości.

Zaznaczyć wreszcie należy, że wychowanie obywatelskie uwzględniać musi konkretne warunki narodu i państwa, dla którego wychowuje młodzież. Nie może ono ominąć pytania, dla j a k i e g o p a ń s t w a wychowuje i jakich cech wymaga od obywatela nasze państwo. Zatem geo-polityczne położenie, struktura polityczna i odrębność psychiczna — (charakter narodowy) muszą być tymi wskazówkami, które precyzować będą w szczegółach program wychowania obywatelskiego.

Musimy zdać sobie sprawę, że charakter nasz wykazuje wiele wad, zwłaszcza w dziedzinie produkcyjności i organiza-

cji, a położenie nasze i struktura polityczna naszych silnych sąsiadów tych właśnie zalet najbardziej od nas wymagają.

Idea *przerodzenia* naszego narodu i wzmocnienia państwa poprzez wychowanie obywatelskie winna być więc tym wielkim celem, który przeniknie całe szkolnictwo polskie.

REALIZACJA WYCHOWANIA PAŃSTWOWEGO W SZKOLE.

I. Skuteczność celu a psychologia wychowanków.

Trudno jest nauczyć lub wychować człowieka wbrew jego woli lub choćby mimo jego woli. Wychowanie, podobnie jak nauczanie, jest w znacznej mierze tylko pomocą w procesie, który się odbywa spontanicznie. Niemożliwym zaś jest wykonanie tego procesu za wychowanka, w rezultacie bowiem wszak to uczeń zapamiętywa, rozumie i rozumuje, czuje i działa. Dydaktyka i pedagogika wskazują środki i sposoby zastosowania się do czynności psychicznych wychowanka i ułatwienia mu tej pracy. Koniecznym jednak warunkiem powodzenia tej akcji jest współudział ze strony wychowanka i ucznia. Współudział możliwie najbardziej samorzutny i chętny, oparty na istotnym zainteresowaniu celem i środkami do niego prowadzącymi.

Cele wychowawcze, które młodzieży stawiane są przez społeczeństwo, jako konieczne postulaty, dyktowane sytuacją i potrzebami kraju — nie mogą pozostać jedynie czymś zewnętrznym, nieprzyjętym za swoje przez młodzież.

Zjawia się zatem konieczność zanalizowania psychiki młodzieży nie tylko w pewnym wieku w ogóle, ale danej młodzieży konkretnego pokolenia, wśród którego mamy prowadzić naszą pracę.

Że obecne pokolenie naszej młodzieży różni się zasadniczo od młodzieży z okresu przedwojennego — jest to już prawie komunałem. Zmianę tę wywołały nie tylko zmienione warunki polityczne (tj. posiadanie własnego państwa) i ekonomiczne, ale — być może — również owe tajemnicze prawo socjologiczne, „prawo wahań", dzięki któremu nadmierna wybujałość pewnego kierunku równoważy się w następnym okresie — przeciwwagą i dążeniem w innym kierunku.

Toteż jeżeli młodzież poprzedniego okresu przejawiała pewien romantyzm polityczny — młodzież dzisiejsza skłonna jest raczej do sui generis pozytywizmu czy realizmu.

Młodzież dawniejsza posiadała więcej zamiłowań abstrakcyjnych, humanistycznych i filozoficznych, młodzież dzisiejsza zaś posiada raczej zamiłowania konkretne i realne, przyrodniczo-techniczne.

Młodzież dawniejsza, żyjąc w warunkach uregulowanych ekonomicznie, a stojąc przed niepewnością co do swej przyszłości ze względów politycznych — wykazywała pewną beztroskę o swój dobrobyt, karierę i pracę zawodową. Młodzież dzisiejsza przeciwnie: żyjąc w warunkach ekonomicznych ciężkich i wybitnie niepewnych, natomiast w sytuacji wewnętrzno-politycznej bardziej ustabilizowanej — musi poważnie myśleć o zapewnieniu sobie przyszłości.

Młodzież dawniejsza wykazywała przesadny nieraz kult dla słowa i gestu, dramatyzowała i estetyzowała życie, brała nieraz „deklarację" za czyn i zatracała poczucie rzeczywistości. Młodzież dzisiejsza ma bardzo silne i właściwe odczucie rzeczywistości, ma lekceważenie dla słowa, natomiast kult dla czynu i — wyczynu.

Młodzież dawniejsza — w odczuciu swej niemocy wobec przewagi wrogów — skłonną była do męczeństwa, poświęcenia i ofiary. Młodzież dzisiejsza dąży raczej do bohaterstwa i zwycięstwa.

Na wytworzenie się tej psychologii wpłynęła zarówno wojna, z jej sugestią konkretnych przejawów siły; jak zmiany ekonomiczne, podczas których wypływały na wierzch jednostki, umiejące obliczać szanse zwycięstwa; jak wielki rozwój wynalazczości technicznej; jak wreszcie upowszechnienie sportu.

Stosunek młodzieży dzisiejszej do zagadnień państwowych i napięcie jej uczuć patriotycznych jest niewątpliwie mniej entuzjastyczne, niż u młodzieży dawniejszej, walczącej o niepodległość. Jest to jednak zrozumiałe: młodzież uważa, że we własnym państwie, opierającym się na konkretnej sile aparatu państwowego, skarbu i armii, jej praca polityczna nie jest tak niezbędną. Nie wysunięto zaś dotychczas dość wyraźnie nowego hasła, które mogłoby porwać młodzież podobnie, jak hasło niepodległości, i nie przedstawiono jej dość wyraźnie niezbędności jej pracy dla Państwa.

Niejednokrotnie też robiono i robi się jeszcze błędy w wychowaniu obywatelskim młodzieży, bądź stosując metody, które działały na dawną młodzież (obchody, pochody itp.), operując, sentymentalnymi, nieaktualnymi i niezrozumiałymi akcentami niewoli lub zbyt usilnie *narzucając* młodzieży postulaty obywatelskie, (co wywołać może nieraz wewnętrzną reakcję i opór), zamiast dyskretnie sugerować samorzutne budzenie się tych uczuć.

Unikając tego, co młodzieży dzisiejszej jest obce (patos, kult słowa, sentymentalizm, męczennictwo), wykorzystywując zaś — jako punkty zaczepienia — te cechy, które są jej właściwe (ambicja, dążenie do zwycięstwa, kult dla faktów i sił konkretnych) słowem, *przedstawiając młodzieży cel naczelny w ten sposób, aby odpowiadał jej psychice* — i dobierając odpowiednie środki, możemy dopiero mieć szanse skuteczności naszej akcji.

Z rozważenia i zestawienia tych dwóch zagadnień: celu i psychiki wychowanka wypływają wskazania konkretne w postaci *zasad, metod i środków.*

II. Zasady i metody realizowania wychowania obywatelskiego.

1. *Niebezpieczeństwa odświętności.*

W okresie niewoli, kiedy pole konkretnego działania patriotycznego było bardzo zwężone, a zarazem istniała silna potrzeba budzenia uczuć patriotycznych, zalewanych przez obcość dnia powszedniego — powszechnie stosowaną formą wyżycia się były uroczystości, obchody, widowiska, nabożeństwa i pochody narodowe. Patriotyzm ze sfery czynu przechodził w sferę estetycznych odczuwań i nawet często na tym poprzestawał, wyżywając się nieproduktywnie i sentymentalnie, jedynie w postaci wzruszeń. Stan ten budził obawy już nawet wówczas; protestował przeciwko niemu bardzo ostro St. Szczepanowski w swych rozważaniach, a St. Wyspiański w swych utworach.

Okres „wolnościowy" w roku 1905—6-ym był zrozumiany przez niektóre sfery polskiego narodu przede wszystkim, jako możność urządzania obchodów. Podobne zjawisko, choć w silniejszym jeszcze może stopniu, przejawiło się po uzyskaniu niepodległości, kiedy to wiece, pochody i obchody przybrały wprost charakter epidemii.

Tego nastawienia „odświętnego" w stosunku do służby obywatelskiej nie możemy się pozbyć do dzisiaj, jakkolwiek warunki polityczne zmieniły się zasadniczo i obecnie możemy i powinniśmy przenieść ciężar pracy obywatelskiej tam, gdzie jest właściwe jej miejsce, tj. do powszedniego dnia pracy twórczej. Zachowywanie dawniejszej psychologii, będącej wy-

nikiem niewoli, a więc i niemożności konkretnej pracy obywatelskiej, grozi niebezpieczeństwem rozszczepienia działalności obywatela na odświętne, prawie wyłącznie estetyczne czy quasi-religijne wzruszenia i egoistyczną praktykę powszednią, bez myśli o całości Państwa.

Uprawianie tego odświętnego patriotyzmu wytworzyć zatem może i istotnie wytwarza wielkie zakłamanie, w którym szumne, pełne patosu frazesy, wygłaszane w czasie obchodów, nie mają „pokrycia" w prawdziwych uczuciach i działaniach i do niczego nie zobowiązują. Ta odświętność i patos w naszym patriotyzmie wywołują często wprost uczucie niesmaku.

O rzeczach wielkich trzeba bowiem mówić po prostu, jeśli się chce uniknąć fałszu i dysonansu. Nadużywanie wielkich słów wyciera je i zużywa, jak pieniądze, których ceny wreszcie nie można już odczytać. Nadużycie wielkich słów prowadzi do „inflacji" słowa, na które nasze życie publiczne choruje wyraźnie. Utarły się już pewne frazesy, które nie tylko utraciły znaczenie, ale zaczynają drażnić wyczuwalną pod nimi pustką treści.

Poza *niebezpieczeństwem* metody „odświętnego" wychowania obywatelskiego, trzeba również podkreślić jej *nieskuteczność*. Jeżeli bowiem na starsze pokolenie — siłą wspomnień — mogą nawet czasem oddziałać dodatnio podobne środki, to na młodzież dzisiejszą nie mają one żadnego wpływu, lub nawet mają wpływ ujemny, kojarzą bowiem pojęcie patriotyzmu z pojęciem nudy, sztuczności i przymusu.

Tymczasem właśnie w wychowaniu młodzieży nadużywamy tego środka, urządzając w szkole zbyt wiele różnych obchodów, poranków i propagandowych „dni". A nawet, zaniedbując często dla uroczystości właściwą pracę ucznia, przyuczamy go do lekceważenia jej na korzyść odświętności, blagi i fałszu.

Zatem święta, o charakterze narodowym i państwowym,

organizowane w szkole powinny być nie *jedynym i głównym*, ale właśnie jednym z *mniej używanych* środków wychowawczych; winny być *rzadkie;* a wreszcie winny mieć *odmienny, niż dotąd charakter.*

Właściwego charakteru nabiorą uroczystości państwowe wówczas, gdy zamiast bezczynności i bezpłodnego wzruszenia, zawieszonego w próżni —zawierać będą *przegląd i ocenę dokonanych wysiłków obywatelskich* oraz konkretną *pobudkę* do dalszej pracy. Święta winny być pewnego rodzaju *etapami pracy twórczej* i przeglądami jej wyników. Byłoby może nawet wskazane, aby niektóre święta święcić nie próżnowaniem, ale właśnie pracą dla społeczeństwa.

W Bułgarii istnieje zwyczaj organizowania święta pracy fizycznej dla państwa i w dzień ten wszyscy obywatele (również i młodzież szkolna) ofiarują swą pracę na potrzeby państwa. [1]

Polska miała od dawna i ma dotąd nadmierną ilość świąt wszelkiego rodzaju, wskutek czego nasz rok pracy ma o 33 dni robocze mniej, niż u narodów zachodnich. Znamienny też, a zarazem groteskowy był opór społeczeństwa przeciwko zniesieniu niektórych świąt kościelnych przez Stolicę Apostolską. Społeczeństwo nasze okazało się tu istotnie „bardziej katolickie, niż Papież“.

Wszelkie zaś święta obchodzimy bezczynnością, lenistwem. Byłoby więc może wskazane zrobić wyłom w tej tradycji, obchodząc święto wspólne — właśnie pracą.

Łączenie świąt obchodzonych corocznie z *coraz to nowym, konkretnym przedsięwzięciem,* z coraz to nową pracą zbiorową, zapobiegnie zarazem nastrojowi nudy i pustki, które rozwielmożniły się w dzisiejszych naszych obchodach.

---

[1] „Święta pracy“ organizowano również w niektórych szkołach polskich. M. i. organizował je piszący te słowa w Seminarium naucz. w Mławie i Wymyślinie oraz Gimnazjum w Równem i Rzeszowie.

Łatwiejsze też będzie wówczas plastyczne, widowiskowe usymbolizowanie abstrakcyjnych pojęć, a przez to uprzystępnienie ich masom, które słabo reagują na słowo i refleksję, natomiast bardzo żywo na sceny i akcję, działające na zmysł wzroku.

Jednak nawet mimo ożywienia świąt i nadania im żywszej wymowy oraz pełniejszej treści — główny ciężar wychowania obywatelskiego przenieść należy na konkretną i konstruktywną pracę codzienną, *której przeglądem tylko winny być święta.*

2. *Majestat i siła.*

Długie lata cierpień narodu, a także upoetyzowanie tych cierpień, jako czegoś szczytnego i dającego specjalnie tytuł do zasługi, sprawiły, że i dziś pozostał nam jakiś ton płaczliwy i pogrzebowy, gdy mówimy o naszym państwie. Wyraz „Ojczyzna" często jeszcze brzmi, jak „ta nasza biedna Ojczyzna". Jeszcze nieraz jesteśmy nastawieni na oczekiwanie od obcych wyrazów współczucia. Często jeszcze jesteśmy sentymentalni i męczeńscy, jakkolwiek nie ma już do tego powodów, a przeciwnie są powody do uczucia dumy i radości.

Tych uczuć w stosunku do swego państwa musimy się jednak dopiero — uczyć. Dotąd bowiem mamy jakby obawę przed tymi uczuciami, obawę jakby popełniania grzechu w oczach zazdrosnego bóstwa, które nas może za to ukarać. Wolimy więc troskać się i jęczeć — niejako — „dla pewności". Wiadomo jednak z psychologii, że praca spełniana w atmosferze uczuć przyjemnych i stenicznych daje większe wyniki i zarazem pozwala mniej odczuwać wysiłek. Nie przystoi też społeczeństwu, posiadającemu jedno z większych państw Europy, pielęgnować ten niepewny siebie ton, który u nas dotychczas panuje.

Trzeba nam więc usilnie uczyć się odczuwania majestatu mocarstwowości i siły państwa, a jak najstaranniej unikać

wszystkiego, co utrzymuje nas w tym jałowym, a raczej szkodliwym sentymentalizmie. I znowu powtórzyć można tu tę samą prawdę, która dotyczy „odświętności“: że nie tylko sentymentalizm ten jest szkodliwy, lecz działa bardzo słabo na naszą młodzież dzisiejszą, nie znającą przecie z autopsji minionej tragedii narodu, pozbawionego państwa.

Młodzież nasza, która jest — na szczęście — zdrową i normalną młodzieżą, nie czuje pociągu do tej prawdziwej czy fałszywej melancholii. Myśli ona raczej o dążeniu do zwycięstwa, którego skutkiem widocznym często bywa na stadionie wzniesienie na maszcie sztandaru i odegranie hymnu państwowego.

Zasada powyższa, wypowiedziana ogólnie, wydać się może wielu wychowawcom nawet słuszną, ale realizacja jej wywołać może wiele zastrzeżeń w umysłach starszego pokolenia i spowodować daleko idące zmiany w dotychczasowym trybie naszego wychowania i nauczania. W jak wielu bowiem utworach naszej literatury dźwięczą kajdany i drżą łzy i jak trudno byłoby wielu pedagogom polskim wyrzec się podawania tych utworów młodzieży!

Realizacja tej zasady zwraca się ostrzem przeciwko naszemu romantyzmowi, tak ściśle złączonemu z mesjanizmem. Jeśli uznamy znaczenie uczuć radosnych i dumnych, wypadnie nam raczej z Wyspiańskim „przekląć poezję“ i romantyzm wyrosły z łez niewoli.

Również w otoczeniu zewnętrznym będziemy musieli przeprowadzić rewizję i usunąć wszystko, co nosi piętno ckliwego i słabego sentymentalizmu. Zarazem podkreślić winniśmy majestat państwa przez odpowiedni dobór symboli i godeł. Trzeba zerwać raz na zawsze z bibułkowymi chorągiewkami i tandetnymi kartonikami z herbem Państwa. Godła państwowe winny prezentować się majestatycznie i potężnie.

Wielki rozmiar, solidność i szlachetność materiału wy-

wiera silną sugestię i bardziej przekonywa o potędze państwa, niż słowa.

3. *Zatarcie śladów niewoli.*

Ślady niewoli przeniknęły do tak wielu dziedzin naszego życia, do tylu odruchów, że walka z nimi będzie musiała być prowadzona na bardzo szerokim froncie. Przede wszystkim jednak zaprzestać musimy wyraźnego odwoływania się do okresu niewoli, do ciągłego stawiania jej reminiscencji przed oczy młodzieży, choćby dla nas posiadały one wiele siły, zarówno jako wspomnienia, jak i przez zestawienie z wolnością obecną.

Zatem wszystkie obrazy, wszystkie poezje, mówiące o więzieniach, zesłaniach, knutach i kibitkach trzeba wreszcie porzucić. (Niezmiernie słusznie podkreśla to P. J. Balicki w artykule swoim o realizacji wychowania państwowego—„Poradnik" R. III, Zesz. 2). A w każdym razie należy przedstawiać te momenty, jako przejaw woli zwycięstwa, nie zaś szukanie cierpień i męczennictwa.

Raczej nawiązywać trzeba usilnie *do życia niepodległej Polski*, podkreślając *ciągłość tradycji państwowej*. Raczej starać się, aby bliższymi stały się młodzieży czasy rozkwitu Rzeczypospolitej, okresy Jej triumfów wojennych i politycznych, niż tragiczny okres niewoli. Nie tylko tragiczny: musimy uprzytomnić sobie wreszcie, że niewola jest hańbą, wstydem. Tę przykrą prawdę zasłonił nam mesjanizm, stwarzając — sui generis — heroizm niewoli. Pomogło to nam może przetrwać niewolę, nie tracąc szacunku dla siebie, ale dziś rewizja tego poglądu jest konieczna. Inaczej nie będziemy nigdy dostatecznie silnie, powiedziałbym — *zawzięcie* przywiązani do swej państwowości, a natomiast zbytnio dostosowani podświadomie do ponownego popadnięcia w niewolę.

4. *Dynamiczność haseł.*

Hasło niepodległości dlatego tak porywało i entuzjazmowało młodzież dawniejszą, że było to hasło idące w przyszłość, a przetwarzające teraźniejszą rzeczywistość. Było to hasło wymagające wielkiego napięcia sił, dające pole bohaterskości, było to hasło zdobywcze, hasło dynamiczne.

Jeżeli mówimy dzisiaj o bezideowości młodego pokolenia, to przyczyną tego w znacznej mierze jest brak hasła, które by posiadało równie wielką dynamikę. Na miejsce tak potężnego hasła, jakim było zdobycie niepodległości — postawiliśmy (pozornie zupełnie logicznie) hasło utrzymania tej niepodległości. Postawiliśmy zatem dzisiaj młodzieży hasło lojalnego spełniania obowiązków obywatelskich wobec Państwa i łudzimy się może nawet, że skoro mniej wymagamy od obywatela — winien on tym chętniej spełniać swe obowiązki. W istocie jest przeciwnie: *porwać może tylko taki cel, który wymaga bardzo wiele,* który wymaga poświęcenia, na drodze do którego stoją liczne przeszkody do zwalczenia. Człowiek ma potrzebę poświęcania siebie dla dzieła, które tworzy, a im więcej dał z siebie temu dziełu — tym bardziej je kocha, im bardziej może tworzyć, realizując swoją ideję — tym bardziej ją uwielbia.

Hasło lojalności i spełniania przeciętnych, powszechnych obowiązków — jest hasłem zachowującym jedynie obecną rzeczywistość, hasłem *statycznym,* a takie hasło nie może porwać obywateli, przede wszystkim zaś nie może porwać młodzieży, mającej w sobie więcej tęsknoty do bohaterstwa, niż pokolenie starsze.

Na miejsce wybitnie dynamicznego hasła zdobycia niepodległości należy postawić hasło równie dynamiczne, które by tchnęło nową ideowość w pokolenie młodzieży dzisiejszej.

I tu trzeba sobie uprzytomnić, że *samo trwanie i zachowanie tego trwania nie jest nigdy jedyną formą i dokumentem życia* jakiegokolwiek organizmu pojedynczego czy zbiorowego.

Przeciwnie: warunkiem i sprawdzianem istnienia samego faktu życia jest *zdolność do wzrostu i rozrostu*. Jest to słuszne zarówno w biologii jak i socjologii, a niebezpieczeństwem dla nas może być zlekceważenie tej prawdy.[1]

Wbrew wielu abstrakcyjnym i sentymentalnym poglądom, historia świata jest historią ścierania się ekspansyj poszczególnych organizmów zbiorowych, przy czym zawsze przegrywał i upadał organizm o nastawieniu wyłącznie defensywnym, o słabej prężności i ekspansji, zwyciężał zaś organizm posiadający dążność do rozrostu.

Często nawet nierealne hasło ekspansji może mieć wpływ na prężność narodu. Niektórzy politycy litewscy zaczynają przyznawać po cichu, że hasło zdobycia Wilna jest raczej „katalizatorem" budzącej się świadomości państwowej litewskiej, niż realnym programem, którego wykonanie mogłoby nawet być niebezpiecznym eksperymentem dla Litwy. Podobnie hasło odebrania Polsce Pomorza staje się — w miarę wzrostu potęgi naszego państwa — jedynie środkiem utrzymywania prężności społeczeństwa niemieckiego, zatracając z dnia na dzień swą realność polityczną. Podobną rolę wreszcie odgrywa w Rosji hasło „rewolucji światowej".

Hasło ekspansji nie jest na ogół w Polsce popularne, jakkolwiek ekspansja ta dokonywała się samorzutnie, drogą kolonizacji oraz asymilacji państwowej i narodowej. Zdrowy pęd do ekspansji był hamowany pierwotnie przez sybarytyzm rolniczego rycerstwa, następnie przez samobójcze hasła mesjanizmu, a obecnie przez teorie pacyfistyczne, związane z ideą Ligi Narodów, które w całej Europie my jedni chyba bierzemy z całą naiwnością à la lettre.

Zresztą dążenie do wzrostu i rozrostu nie oznacza bynaj-

---

[1] Zagadnienia te poruszył piszący te słowa w powieści „Sztandar na maszcie", wydanej w 1925 r.

mniej parcia do wojny. Pierwsza Rzeczpospolita rzadko decydowała się na wojny zaborcze, a jednak jej stan posiadania stale posuwał się na wschód.

Ekspansja może być nie tylko militarna, lecz również ekonomiczna, kulturalna i polityczna. Może się również wyrażać w emigracji żywiołu aktywnego, utrwalającego wpływy danego narodu na obcym terenie.

Nastawienie ekspansywne może się wyrażać w propagandzie lub przynajmniej kontr-propagandzie, w usilnym popieraniu życia duchowego swych rodaków za granicą, w aktywności polityki na terenie światowym, w czujnym przestrzeganiu prestige'u swego państwa i obronie każdego ze swych obywateli.

My, którzy ustępujemy od wieków przed ekspansją zachodniego sąsiada — musimy się zdobyć na kontr-ekspansję już tylko po prostu dla obrony tak, jak w myśl najdawniejszych zasad strategii — tylko ofensywa jest skuteczną formą defensywy.

Zresztą, przyznać trzeba, że właśnie na tle tego ścierania się z silniejszym przeciwnikiem zaczęła się konsolidować i krzepnąć nasza pierwotna państwowość. I można wnosić, że okrzepnięcie obecnej naszej państwowości na tej samej drodze może się zrealizować.

Hasło tego wzrostu i rozrostu zjawiło się już zresztą w Polsce, jest może tylko za mało akcentowane i za mało rozpowszechnione. Hasłem tym jest „mocarstwowość" Polski. Jeśli „mocarstwowość" zrozumiemy, jako *silny wzrost* pod każdym względem *na wewnątrz* a *dążenie do rozrostu na zewnątrz* — to treść tego hasła pokrywać się będzie z przedstawionymi tu postulatami.

Postawienie sobie takiego celu będzie miało zbawienny wpływ na zwiększenie prężności i energii narodu, tak bardzo dla nas koniecznej, a zarazem trafimy w odpowiednią nutę

psychiki naszej młodzieży, która nie uważa walki i rywalizacji za nieszczęście, ale kocha się w zawodach i triumfach.

Zapał młodzieży obudzimy również, przedstawiając jej trudności czekającego ją zadania. Brzmi to na pozór paradoksalnie, ale istotnie zbyt łatwe i proste przedsięwzięcia nie pociągają młodzieży. Trzeba jej zatem przedstawić służbę dla państwa, nie jako bierne i lojalne wypełnianie obowiązków, które wypełniają wszyscy, lecz jako *służbę awangardy*, pozyskującej dla Rzeczpospolitej prawdziwie oddanych obywateli, których dziś jeszcze posiada tak niewielu. Na przykładach z historii wykazać można młodzieży dowodnie, jak ciężką jest w Polsce służba tych, którzy sami siebie wyznaczyli na najwierniejszą gwardię jej obywateli. (Już tylko życiorys Żółkiewskiego będzie tego obrazem). Trzeba wskazać młodzieży na konieczność przeorania naszego charakteru narodowego, wykazującego tak wiele momentów słabości, nieproduktywności i anarchiczności.

Trzeba wskazać młodzieży, jak wiele jeszcze mamy do zrobienia, aby stać się społeczeństwem istotnie wolnych obywateli, przywiązanych do swego państwa i czujących się w nim odpowiedzialnymi gospodarzami; jak wiele na tej drodze spotkamy pozostałości niewoli do zwalczenia.

Tak dopiero pojęta służba Rzeczpospolitej nabrać może tego dynamicznego charakteru, jaki miała praca dla zdobycia jej niepodległości. Jeżeli nie wskażemy młodzieży dostatecznie dynamicznego hasła na drodze rozwoju Państwa — pociągną ją hasła zdobywcze i dynamiczne z dziedziny ekonomiczno-socjalnej mogące zwrócić się w konsekwencji przeciw państwu.

5. *Działanie na uczucie i wolę.*

Nie można nikomu dowieść rozumowaniem, iż powinien być dobrym obywatelem. Motorem ludzkich działań zawsze jest

uczucie, łudzimy się więc nawet i w tym, że „przemówiliśmy do rozumu“, gdyż w istocie odwołaliśmy się tylko do innego i to niższego uczucia. W tym wypadku zamiast do uczucia społecznego i ambicji — przemawiamy do uczuć własnej wygody, gdy „dowodzimy“ komuś, że winien być dobrym obywatelem. Na dnie tego dowodzenia jest argument ostateczny, że jednostka „ma interes“ w tym, by pracować dla wspólnego pożytku. Argument ten jest i niebezpieczny, i złudny, gdyż jednostka może zaspokoić swoje egoistyczne potrzeby niekoniecznie na drodze pracy dla państwa, lecz bardzo często pomimo niego i nawet wbrew niemu.

Oddziaływanie na umysł może być tylko uboczne; każde bowiem wyżej zorganizowane uczucie jest zjawiskiem złożonym i składa się z nastroju przyjemnego lub nieprzyjemnego, pewnych instynktów i wzruszeń, a wreszcie z pewnych zjawisk poznawczych (np. wyobrażeń). Nie może istnieć „miłość w ogóle“ lub smutek w ogóle: uczucia muszą być zwrócone ku pewnym spostrzeżeniom, wyobrażeniom lub (rzadziej) pojęciom. Stąd wprowadzając do umysłu młodzieży pewne zjawiska umysłowe dotyczące państwa — wzbogacamy jej uczucia drogą pośrednią (jakkolwiek niekoniecznie od zasobu pojęć i wyobrażeń zależy siła uczucia).

Przedstawiając jednak młodzieży służbę dla państwa, jako pewnego rodzaju misję, jako zadanie całego życia — odwołać się musimy przede wszystkim do uczuć i umiejętnie je budzić. Nie wszystkie oczywiście uczucia będą miały dla nas jednakową wartość ze względu na walory wychowawcze i siłę ich skuteczności. Tak więc odwoływanie się do sfery uczuciowej nie oznacza bynajmniej budzenia uczuć litości, do czego jesteśmy tak skłonni w naszym patriotyzmie. Z uczuć najcenniejszych, dotychczas jakby niechętnie pobudzanych w wychowaniu, wymienić należy przede wszystkim ambicję osobistą i ambicję zbiorową. (Nomenklatura psychologii uczuć jest

może najmniej precyzyjna, trzeba więc dodać, że przez ambicję rozumiemy pragnienie podniesienia wartości, chęć odczucia wzmożenia swej mocy, przy czym może występować ubocznie chęć upewnienia się i utwierdzenia w swym poczuciu przez objawy uznania innych ludzi).

Ambicja — odpowiednio budzona i kierowana (gdyż łatwo zejść może na bezdroża fikcyjnego podniesienia swej mocy, przez zewnętrzne a niezasłużone objawy uznania) — jest jednym z najsilniejszych motorów ludzkiego działania.

Pragnienie potwierdzenia się, zaznaczenia i wybicia, pragnienie wyżycia się i przejrzenia się w swoich dziełach, dążenie do wzmożenia poczucia swej woli życiowej — to najpotężniejsze uczucie, dające człowiekowi maximum radości, choćby go spotykały liczne inne przykrości. Uczucie to zdolne jest do zwyciężania innych uczuć (własności, wygody, miłości rodzinnej, obawy), jest zarazem uczuciem najbardziej produktywnym i stojącym na pograniczu egoizmu i altruizmu. Jeśli bowiem ma ono charakter egoistyczny, to egoizm ten nie jest zagarniający i „dosiebny", lecz ekspansywny, „odsiebny" i twórczy. Jest to więc uczucie dające maximum szczęścia jednostce, a zarazem korzystne dla społeczeństwa.

Ambicję osobistą należy następnie rozszerzać i budować na niej ambicję zbiorową, ambicję państwową, tak silną, aby klęski, upokorzenia i triumfy państwa *były odczuwane jak osobiste*. Skutecznym środkiem oddziaływania w tym kierunku jest częstokroć budzenie przede wszystkim uczucia wstydu i upokorzenia zbiorowego, drogą porównywania naszego państwa z państwami przodującymi oraz wskazywania na objawy lekceważenia nas przez nie.

Gdybyśmy jednak poprzestali na budzeniu uczuć, wywołalibyśmy niezmiernie ujemne zjawisko — sentymentalizm, to jest skłonność (a nawet łatwość) do wzruszeń, nie wyrażających się w czynach. Niektórzy z psychologów twierdzą, że

wzruszenia (afekty) to tylko nadmierna, zbędna i nieproduktywna część energii życiowej, która nie wyładowała się w działaniu. Wzruszenia wprowadzają wyraźne zaburzenia w naszym organizmie i działają destrukcyjnie na nasz aparat nerwowy, podczas gdy wyładowanie się w działaniu uspokaja nas. Co więcej: przyzwyczajenie do wyładowywania się drogą wzruszeń wyrywa nas ze świata rzeczywistości i czyni z nas jednostki bezwartościowe społecznie.

Wada ta jest właściwa Słowianom w ogóle, a nam po przeżyciu okresu sentymentalizmu politycznego — specjalnie.

Toteż odwołując się do uczuć, winniśmy od razu pomyśleć, w jaki sposób uruchomiony „kapitał uczuciowy" zużytkujemy. Jest to ważne zarówno ze względów praktycznych, jak wychowawczych. Każde nasze przemówienie, każda uroczystość winny prowadzić do pewnej konkretnej akcji. Tym bardziej, że niejednokrotnie samo wykonywanie pewnej czynności może przyczynić się do pobudzenia uczuć, a w każdym razie do utrwalenia się pożądanych nawyków.

Zasada ta winna być szczególnie bacznie zachowywana w organizacjach i związkach, gdyż panuje tam aż nazbyt często (pod wpływem nauczycielstwa) nieproduktywny sentymentalizm, teoretyzowanie i werbalizm, zamiast aktywnego, konkretnego wyżywania się młodzieży w działaniu.

Zresztą młodzież w ogóle, a młodzież dzisiejsza specjalnie, sama podświadomie szuka przede wszystkim dróg działania, a nie wzruszeń i refleksyj. Wskazując jej konkretne tereny działalności oraz dając osobiście przykład i inicjatywę — spotkamy się z pełnym zrozumieniem i chęcią współudziału, podczas gdy zawisając w próżni sentymentalizmu — zniechęcimy młodzież do całego zagadnienia.

6. *Działanie „etapowe"*.

Z powyższym postulatem wiąże się metoda oddziaływania,

polegająca na rozłożeniu naczelnego hasła na szereg bliższych, łatwiejszych do wykonania a zarazem uchwytniejszych i plastyczniejszych (bardziej przemawiających do wyobraźni) haseł. Cel ostateczny może być zbyt odległy, a przez to zbyt abstrakcyjny i mglisty, aby skierował działalność ludzką w określonym kierunku i spotęgował jej intensywność. Natomiast wskazywanie celów bliższych, „etapowych", których osiąganie i osiągnięcie można osobiście oglądać, niezmiernie ożywia pracę i skierowuje całą jej siłę —, przez pewien określony czas — w jednym kierunku. Pewna „monograficzność" pracy nie będzie nigdy jednostronnością, ponieważ cele będą co jakiś czas zmieniać się, dając w rezultacie całość, a przyuczy młodzież do głębszego ujmowania spraw, wszechstronniejszego przepracowywania i dokładniejszego wykonywania.

Rządy niektórych państw stosują tę metodę, stawiając przed oczy społeczeństwu kolejno po sobie szereg najpilniejszych celów i osiągają znaczne natężenie zainteresowania zbiorowym wysiłkiem. Obywatel chętniej działa, gdy zaznajomiony jest z planem pracy i czuje się wyraźnie uczestnikiem zbiorowego wysiłku, którego cel jest mu znany. Wpływa to zarówno na osiąganie realnych wyników, jak — w znaczniejszej jeszcze mierze — na wychowanie społeczeństwa, jego konsolidację, poczucie się jedną organizacją, łączną w swych wysiłkach z rządem, oraz na utrzymanie w pewnym stałym napięciu uczuć obywatelskich.

Owe cele etapowe wynikają z naczelnego celu i hasła, a zarazem są środkami, prowadzącymi do niego. Rzecz prosta, że aby wpłynęły istotnie na wychowanie i odpowiednie działanie społeczeństwa, muszą być podane w odpowiedniej „temperaturze" i dekoracji.

Nasza propaganda lotnictwa czy żeglugi (niezmiernie ważnych dla wychowania państwowego celów etapowych) cierpi właśnie na brak tych warunków.

7. *Żywość „propagandy wewnętrznej“.*

„Wewnętrzna propaganda“ obowiązków obywatelskich występuje zazwyczaj tylko w nagłych potrzebach państwowych, jak pożyczka lub zaciąg ochotniczy. Ale właśnie wtedy nie daje wielkich rezultatów, wobec zaniedbania stałej „propagandy wewnętrznej“. (Jedyny chyba wyjątek stanowi w tym kierunku Rosja Sowiecka). Propaganda zaś stronnictw w czasie wyborów nie spełnia tego zadania, budząc raczej partykularyzmy stanowe czy regionalne.

Konieczność prowadzenia stałej propagandy w tym kierunku wydaje się zupełnie istotna i powinna być na szerszą skalę, świadomie i planowo stosowana.

Poza koniecznością istnienia tej propagandy, należy jeszcze podkreślić postulat jej żywości i skuteczności. Propaganda polska na ogół nie stoi na wysokości zadania, być może dlatego, że jesteśmy za mało handlowym narodem. A może za mało ekspansywnym i aktywnym. Adolf Hitler w książce swej „Mein Kampf“ kładzie b. silny nacisk na propagandę, stawiając jej dwa przede wszystkim wymagania: jak najpomysłowsze urozmaicanie, a zarazem stałe powtarzanie tych samych haseł.

Postulaty te są zupełnie słuszne, najważniejszym jednak postulatem właściwej propagandy jest jej „obrazowość“, t. j. oddziaływanie na wyobraźnię i zmysły. Nie argumenty bowiem, choćby najsłuszniejsze, robią wrażenie i mają — jak to psychologia określa — „tendencję dążeniową“, lecz obrazy, względnie — często powtarzane, a więc podświadomie asymilowane — hasła.

I w tej dziedzinie propaganda nasza pozostawia wiele do życzenia. Pomijając już jej nieruchliwość i nieskuteczność za granicą, stwierdzić trzeba małe jej napięcie i wybór niewłaściwych środków wewnątrz kraju. Tak np. jeżeli obchody świąt państwowych uznamy za okazję do rozwijania tej propagandy,

to stwierdzić musimy, że nie tylko nie wywołuje ona zamierzonego skutku, ale osiąga skutek przeciwny, wywołując zamiast budzenia entuzjazmu — nudę. „Akademie“, które stały się już tradycyjną formą tych obchodów, działają raczej słowem, niż obrazem, co jest zasadniczym błędem. Poza tym rozdzielają masę ludzką na dwie wyraźne części: aktorów i publiczność; konieczną zaś rzeczą dla wywołania podniesienia uczuć u jednostki jest uczucie, że jest ona współdziałaczem, współaktorem wielkiej masy, przez co rośnie poczucie jej mocy. Poczucie takie daje już chóralny śpiew, krzyk lub marsz. Tych momentów właśnie brak w ustalonej u nas formie obchodzenia uroczystości.

Jeśli świąt państwowych nie mamy obchodzić po prostu zbiorową zabawą, jak to jest np. we Francji — tedy lepiej już zwrócić się do zawodów sportowych.

Koniecznym jest jednak odbywanie uroczystości na wielkiej przestrzeni (pod gołym niebem), aby masa ludzka mogła uświadomić sobie własną wielkość i aby mogła pewnymi zbiorowymi czynnościami spotęgować poczucie mocy poszczególnych jednostek. Wskazanym jest też — zamiast tworzenia osobnej sceny (czy estrady) — udramatyzować całą uroczystość tak, aby przyciągnąć do współdziałania całą masę. Zastosowanie pewnej symbolistyki, pewnego ceremoniału (nie obawiając się „teatralności“, która silnie oddziaływa na masę i zwycięża nawet ironię) — uplastyczniających zresztą istotną treść — przyczyni się tym bardziej do budzenia uczuć obywatelskich.

Pole dla pomysłowości jest tu ogromne, a jeden już tylko, dobrze znany sposób propagandy — plakat, daje wielkie pole dla rozwinięcia inwencji.

8. *Wszechstronność oddziaływania.*

Aby wychowanie obywatelskie dawało istotne, wyraźne

rezultaty musi tworzyć jednolity, a zarazem wszechstronny system, który by nie zaniedbał żadnego środka, a zarazem zachowałby w nich wszystkich swoją linię. Dziś jeszcze często zdarza się, że różne drogi oddziaływania nie łączą się ze sobą, ale zaprzeczają sobie i neutralizują się niejako, wzbudzając nieufność do całego systemu.

Koniecznym jest więc przede wszystkim przemyślenie do szczegółów całego systemu wychowania i uzgodnienie poglądów na ten system odpowiednio znacznego zespołu wychowawców.

Koniecznym jest przepracowanie w tym samym duchu nie tylko programów, ale również metod nauczania, oraz — co trudniejsze, ale na pewno równie ważne — zasad i metod *wychowania.*

Koniecznym jest utworzenie odpowiedniej biblioteki wychowawczej w duchu obywatelskim, biblioteki, która by umiała trafić do młodzieży.

Koniecznym jest również oddziaływanie przez otoczenie materialne, przez organizacje młodzieży, przez cały ustrój szkolny, tryb życia w szkole, a nawet przez pociągnięcie do współudziału domu rodzicielskiego i szerszych sfer społecznych.

Poza tym oddziaływaniem, które można by nazwać pośrednim, konieczne jest oddziaływanie bezpośrednie, zarówno drogą wykonywania pewnych prac obywatelskich, jak i drogą przykładu oraz obcowania osobistego w formie rozmów i pogadanek. Może nawet byłoby wskazane stworzenie pewnego rodzaju „nauki obywatelskiej", nie w znaczeniu ścisłej nauki logicznej, gdyż — jak to wskazane było wyżej — wykład ani dowodzenie nie zrobią nikogo dobrym obywatelem, lecz w postaci cyklu pogadanek, apelujących raczej do uczuć i woli. (Byłoby to więc całkiem co innego, niż „nauka o Polsce współczesnej").

Istnieją w tej dziedzinie podręczniki w językach obcych (francuskie, niemieckie), lecz są one właśnie raczej wykładem. Tu zaś przyjąć należałoby raczej formę „gawęd" harcerskich.

9. *Budzenie spontanizmu.*

Młodzież, w wieku wyrabiania sobie poglądu na świat, odrzuca wszelkie autorytety i przez przekorę — gotową jest nawet zbliżać się do tego, co jest przez starszych potępiane, a unikać tego, co polecane. Niebezpieczną zatem metodą ze strony starszego pokolenia byłaby wszelka gwałtowna presja i narzucanie pewnych poglądów. Dlatego najważniejszą bodaj sprawą w dziele wychowania społecznego jest starać się dyskretnie sugerować i wpływać na samorzutne powstawanie uczuć obywatelskich. Zarazem wychowawca musi się niejako „sprzymierzyć" z młodzieżą i wskazać jej konieczność przełamywania apatii niewolniczej części społeczeństwa w stosunku do własnego państwa.

Budzenie samorzutności nie jest zagadnieniem łatwym, często jednak już pozostawienie swobody w wyborze środków, przy ogólnym wskazaniu celu, wywołuje odpowiednią postawę. Często sam fakt zetknięcia się z obco lub niechętnie nieraz do państwa nastawionymi ludźmi może obudzić drzemiące poczucie misji patriotycznej.

Odpowiednio dyskretna pracą lubianego wychowawcy w istniejących organizacjach młodzieży może również drogą pośrednią — oddziałać silniej na ogół młodzieży, niż zbyt gwałtowne (a często tylko formalistyczne) oddziaływanie bezpośrednie.

10. *Aktualność patriotyzmu młodzieży i realizm zadań.*

Aż nazbyt często przypominamy młodzieży o jej niedorosłości do aktualnego, natychmiastowego działania. Młodzież,

która cała jest nastawiona na działanie, odczuwa stale, że okres, w którym żyje, traktujemy wyłącznie, jako przygotowawczy do właściwego życia, jako jedną, wielką „wstępną klasę“ do życia. Zapominamy, że choć człowiek w każdym okresie swego życia przygotowuje się do następnego okresu, to jednak mimo to żyje i w aktualnym okresie. Samo przygotowanie chybia zresztą celu, gdy brak momentu wprawy, wciągania się do praktycznego wykonywania obowiązków obywatelskich i gdy odczuwa się, że obecny okres jest jakiś mniej ważny, będący jedynie beztreściwą, bezimienną podstawą pod wspaniały pomnik przyszłego okresu.

Nie trafimy inaczej do młodzieży i nie obudzimy w niej istotnie silnych uczuć obywatelskich, jeżeli nie przełamiemy naprzód w sobie tego fałszywego, a zakorzenionego przesądu. Jeżeli nie nauczymy się widzieć w młodzieży *małych, ale już czynnych obywateli państwa.*

Musimy wskazać młodzieży szereg konkretnych, aktualnych obowiązków wobec państwa, które mogłaby natychmiast wykonywać, a nie jedynie przygotowywać się do wykonywania ich w odległej, a więc dla młodzieży prawie nieuchwytnej przyszłości. A obowiązków tych znaleźć można sporo i będą one miały nie tylko znaczenie wychowawcze, ale mogą przynieść zupełnie realne skutki, zarazem wpływając nieraz pobudzająco na społeczeństwo starsze. Wymieńmy dla przykładu choćby niektóre z nich, a więc: poszanowanie godeł państwowych, sztandaru, hymnu, języka i własności państwowej; znajomość literatury, sztuki, zabytków, przyrody i ludności kraju, propaganda uczuć obywatelskich wśród kolegów, wśród swego otoczenia oraz wśród ludu, z którym młodzież styka się na wycieczkach; ochrona przyrody ojczystej, popieranie przemysłu krajowego, ofiarność na cele państwowe, chętne przysposabianie się do obrony kraju (P. W.), podtrzymywanie łączności z rodakami za granicą, opieka nad zabytkami, pomnikami,

grobami bohaterów, wykonywanie dobrowolnych prac dla dobra państwa i społeczeństwa, pomoc przedstawicielom władzy przy wykonywaniu ich obowiązków, zwłaszcza w wypadkach trudniejszych (spis ludności, katastrofy itp.), a wreszcie samo-wychowanie w dziedzinie psychicznej i fizycznej na dzielnego obywatela.

Uznanie w młodzieńcu obywatela, który już obecnie może przynieść pożytek Ojczyźnie, jest magicznym kluczem do jego psychiki, która — w stosunku do starszego pokolenia — stale jest przesycona poczuciem swej „Minderwertigkeit".

Jest to zarazem wyzwolenie ogromnej siły, dziś często drzemiącej, i obrócenie jej na pożytek społeczeństwa i państwa, co wydać może wielkie rezultaty, a nawet pociągnąć bierne nieraz i tkwiące korzeniami w nałogach niewoli społeczeństwo starsze.

III. Środki wychowania obywatelskiego.

Klasyfikacja środków wychowawczych może być różna. Podział można przeprowadzić bądź w zależności od dziedziny psychicznej, na którą oddziaływują, bądź w zależności od cech zasadniczych samych tych środków. Ponieważ każdy prawie ze środków wychowawczych oddziaływuje zarazem na wszystkie władze psychiczne i podział według tego kryterium wywoływałby przenikanie się wzajemne, wygodniej może będzie przyjąć sprawdzian drugi. Dzieląc środki wychowawcze według niego, wyodrębnimy następujące działy: materiał (program) nauczania, metody nauczania oraz wychowanie „pozalekcyjne". To ostatnie podzielić można jeszcze na: organizacje młodzieży oraz administrację, atmosferę, zwyczaje i tryb życia szkoły. Dla szczegółowszego omówienia należy jeszcze przeprowadzić podział dokładniejszy, omawiając prak-

tycznie każdą szczególną odmianę czy formę zastosowania danego środka wychowawczego.

1. *Materiał nauczania.*

Szkoła dzisiejsza, której typ upowszechnił się na kontynencie Europy, ustaliła swój materiał nauczania na podstawie dwóch postulatów: przyswojenia sobie przez młodzież pewnych wiadomości, które są niezbędne dla kulturalnego człowieka oraz zapoznanie się z tymi dyscyplinami, które „gimnastykują" umysł. Te cele, zwane celami „materialnym" i „formalnym" byłyby najzupełniej słuszne, gdyby wiadomości, uznane za niezbędne były istotnie niezbędne, a dyscypliny, które mają rozwijać umysł — istotnie go rozwijały. Można mieć jednak poważne wątpliwości, czy tak jest rzeczywiście, wobec tego, że obydwa te postulaty nie opierają się na podstawowym sprawdzianie przygotowywania przez szkołę do życia, tj. do brania produktywnego udziału w pracy społeczeństwa i świadomego tworzenia przyszłości.

Szkoła encyklopedyczna dotychczasowa miała na celu raczej wychowanie dyletanta, mającego pewne walory towarzyskie, względnie urzędnika, nastawionego receptywnie. Tym też tłumaczyć należy większy nacisk kładziony na wiadomości chronologicznie odleglejsze, niż na zapoznawanie z dzisiejszym stanem społeczeństwa, do którego młodzież ma wejść. Szkoła stale spóźniała się za życiem o lat kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt i pozostawiała rażącą lukę w przygotowaniu młodzieży do aktualnego życia. Dla obrony zaś swego status quo stworzyła straszak w postaci „utylitaryzmu", tj. użyteczności wiedzy bezpośrednio dla życia, co uważała za obniżenie swego teoretyczno-naukowego poziomu, wyznając nieświadomie hasło „wiedza dla wiedzy" i „szkoła dla szkoły", które zaprowadziło ją na podobne bezdroża, jak sztukę hasło „sztuka dla sztuki", odrywające ją od rzemiosła i życia.

Dziś, kiedy społeczeństwa i narody zmagają się z tytanicznymi trudnościami życia zbiorowego, kiedy każda jednostka musi być aktywnym, współpracującym obywatelem swego państwa, nie możemy sobie pozwolić na luksus wychowania teoretyków, oderwanych od rzeczywistości lub nieproduktywnych a powierzchownych dyletantów posiadających jedynie towarzyskie kwalifikacje.

Stawiając jako wyraźny cel — wychowanie obywatela dla narodu i państwa, pragniemy, aby poznawał to właśnie współczesne państwo i uczył się brać udział w jego pracy. Wiadomości, które daje szkoła, muszą więc stać się bardziej aktualne, a całość nauki musi być przeniknięta duchem obywatelskim, który by prowadził do czynnego nastawienia wobec rzeczywistości zbiorowej.

Realizowanie w szkole programów w tym duchu winno się zatem oprzeć na następujących zasadach:

a) Przy opracowywaniu poszczególnych przedmiotów i ich części *jak najczęściej korzystać z okazji do podawania* (ew. zbierania z pomocą młodzieży) *informacyj o odnośnych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego doby bieżącej.*

Należy zatem wszystkie przedmioty nauczania przeniknąć niejako i przesycić współczesną rzeczywistością zbiorową tak, aby wiązały się one licznymi węzłami z otaczającym życiem, tłumaczyły je i przygotowywały do niego. Postulat ten pokrywa się zresztą z najnowszymi wskazaniami pedagogicznymi. Program winien być tak realizowany, aby podążał za bieżącym życiem i wprowadzał młodzież w te stosunki, w których wkrótce się znajdzie. Każdy przedmiot można — po odpowiednim przetrawieniu — nastawić w kierunku tego zbliżenia do życia.

Nie wystarcza zatem złożenie całego ciężaru zapo-

znawania z życiem swego państwa na barki jednego specjalnego przedmiotu: „Nauki o Polsce współczesnej“. Praca ta musi iść jednocześnie dwoma torami: i przez specjalny przedmiot, i przez wszystkie inne, odpowiednio zaktualizowane.

Takie wykonywanie programu nakłada oczywiście na nauczyciela obowiązek śledzenia rozwoju poszczególnych dziedzin życia państwowego, które wszak zmienia się stale. Być może władze oświatowe przyjdą tu nauczycielstwu z pomocą, wydając *okresowe biuletyny*, dotyczące poszczególnych dziedzin życia państwowego. Tymczasem zaś nauczycielstwo może ułatwić sobie pracę, tworząc (być może z pomocą młodzieży) rodzaj podręcznego *„archiwum“ wycinków* i notatek z czasopism fachowych, a nawet i codziennych.

b) Wskazywać *łączność* pomiędzy poszczególnymi działami nauki zarówno w teorii, jak — przede wszystkim w praktyce, podkreślać łączność zjawisk fizyko-chemicznych i biologicznych z *socjologicznymi*. Stanowi to z jednej strony podstawę głębszego ujęcia całości wiedzy, z drugiej zaś ułatwia zrozumienie otaczającego życia zbiorowego.

(Np. chemia i biologia w rolnictwie, wpływ osuszania Polesia na zmianę szaty roślinnej itp.).

c) *Naświetlać poszczególne partie materiału i zagadnienia pod kątem widzenia kryteriów społecznych.* Rozpatrywać wszelkie zjawiska nie tylko z abstrakcyjnego punktu widzenia, lecz również z punktu widzenia konkretnego i życiowego: społecznego i obywatelskiego. Poza kryteriami bowiem intelektualnymi a nawet estetycznymi, nie bez znaczenia jest ocena prądów i dzieł, ze względu na ich wartość dla zdrowia i siły organizmu zbiorowego i charakteru obywateli.

d) *Obszerniej przerabiać i specjalnie uwzględniać te partie materiału, które posiadają większe walory społeczne i mogą budzić uczucia obywatelskie.*

Uwzględniać tutaj należy zarówno te partie, które stanowią ostrzegające przykłady naszych wad, jak i te, które budzą słuszne uczucia dumy, przedstawiając potęgę i twórczość naszą.

(Np. warcholstwo szlachty wobec wysiłków Żółkiewskiego, wzmocnienie władzy za Batorego, podobne wysiłki twórców Konstytucji 3 Maja, obywatelskie nastawienie całego dzieła Komisji Edukacji Narodowej).

e) Podkreślać *ciągłość i łączność dzisiejszego Państwa Polskiego z niepodległą Rzeczpospolitą* z okresu przedrozbiorowego, aktualizując poszczególne zjawiska dawne i przeprowadzając odpowiednie (nieraz wprost narzucające się ze względu na mało zmieniony charakter narodowy i te same warunki geo-polityczne) analogie. Zarazem ujmując zdarzenia historyczne głęboko, genetycznie, socjologicznie i ekonomicznie, wskazywać i uzasadniać skutki dzisiejsze odległych nieraz w czasie posunięć politycznych i przemian gospodarczo-społecznych.

(Np. Sekularyzacja Prus i ich późniejsza hegemonia w Rzeszy; Kawalerowie Mieczowi — Inflanty — dzisiejsza Łotwa, osadnictwo i kolonizacja wojenna na Kresach wschodnich dawniej i dziś, federacyjne dążności polityki jagiellońskiej a dzisiejsza rola Polski wśród państw bałtyckich i wśród południowych Słowian, dążenie Władysława IV-go do morza a dzisiejsza Gdynia, walka o prawa wolnościowe dawnej szlachty a dzisiejszy parlamentaryzm itp.).

f) Stale przeprowadzać *analogie* pomiędzy faktami i dziełami *innych państw* i narodów, a *rzeczywistością*

polską oraz wyciągać wnioski, charakteryzujące nasze niedociągnięcia oraz plusy i wyższości.

(Np. na podstawie literatury — cechy charakterystyczne umysłowości francuskiej, niemieckiej czy rosyjskiej, w zestawieniu z polską, charakter emigracji i kolonizacji anglo-saskiej i naszej, stosunek obywateli Sparty i Rzymu do swego państwa, a nasz itd.).

g) *Wykazywać wzajemny wpływ na siebie jednostki i zbiorowości w tworzeniu kultury i cywilizacji.*

Zaznaczać przy tym należy zarówno wartość i siłę pracy zbiorowej, sumującej drobne wysiłki jednostek w wielkie rezultaty, jak znaczenie jednostek wybitnych w wytyczaniu dróg całej zbiorowości. Wskazać należy na *konieczność znalezienia złotego środka w uwzględnieniu obydwóch tych czynników*, gdyż zarówno wskazana jest umiejętność pracy zbiorowej i aktywność masy, bez biernego oczekiwania wszystkiego od rządów i opatrznościowych jednostek, jak i nieutrudnianie pracy tym jednostkom przez opozycyjnie nastrojoną zbiorowość.

h) W związku z powyższym przedstawiać należy naukę nie jako bezosobowy zbiór prawd, lecz jako *rezultat zbiorowych i jednostkowych wysiłków uczonych*, badaczy i podróżników; rezultat, który i w dzisiejszych czasach stale się pomnaża, sprawdza i reformuje, do którego więc może wnieść nowe wartości każdy spośród uczących się. Stąd uwzględnić należy w obszerniejszym zakresie *życiorysy uczonych* oraz historię ich badań i prac, a także życiorysy niektórych wynalazców-praktyków, którzy poszczególne prawa zastosowali w technice (Łukasiewicz, Girard i in.).

Przede wszystkim zaś oczywiście uwzględniać na-

leży życiorysy uczonych polskich na wszelkich polach działalności.

2. *Wychowanie obywatelskie poprzez metody nauczania.*

Postulat wychowania obywatelskiego przez odpowiedni dobór i nastawienie *materiału* nauczania zyskał już sobie zrozumienie w szerokich sferach nauczycielstwa. Natomiast znacznie mniej zrozumienia daje się zauważyć dla postulatu wychowania obywatelskiego przez dobór i stosowanie odpowiednich *metod* nauczania. I nie chodzi tu już tylko o odpowiednią egzekutywę, wyrabiającą takie zasadnicze cechy, jak dokładność lub wytrwałość. Chodzi o coś więcej.

Musimy zdać sobie sprawę, że szkoła nasza dotychczas jest szkołą wybitnie indywidualistyczną w tym znaczeniu, że praca ucznia jest jednostkową i samotną, *niezależną od pracy innego ucznia* i nie wpływającą na nią w żaden sposób. Uczeń uczy się sam, dla siebie i nauczyciela, a praca jego nic nie przynosi, nic nie daje innym uczniom. Praca ucznia nie stanowi części składowej żadnego wspólnego dzieła, gdyż każdy uczy się tego samego, *równolegle a osobno.*

W ten sposób *szkoła jest jedynym organizmem w społeczeństwie i państwie, w którym nie ma wspólności i współzależności pracy, mimo wspólności miejsca.* Organizacja bowiem każdej instytucji produktywnej, fabryki czy biura, polega na *podziale pracy*, przy czym praca każdego pracownika *łączy się, wspomaga,* zależy i wpływa na pracę innego. Szkoła tego nie ma, wobec czego nie może oczywiście przygotowywać i wychowywać do takiej współpracy. Jeżeli zaś wśród uczniów istnieje współpraca — to nie w obrębie systemu szkoły, ale wbrew temu systemowi, wbrew szkole.

Pewna liczba uczniów połączona w klasę szkolną nie stanowi grupy społecznej, której warunkami są: posiadanie wspólnego *celu działania,* prymitywnego choćby *podziału pra-*

cy i przejściowej bodaj *władzy. Nie będąc zaś grupą społeczną, lecz luźnym agregatem jednostek, nie może szkoła wyrabiać umiejętności pracy w społeczeństwie, co jest zasadniczą cechą obywatela.*

W dziedzinie tej winna nastąpić zasadnicza reforma, która zresztą *będzie również spełnieniem postulatów nowych prądów pedagogicznych.* Wszystkie bodaj nowe systemy nauczania (metoda syntetyczna czyli łączna, metoda ośrodków zainteresowania, metoda projektów i in.) wprowadzają *aktywną pracę* ucznia, kładą zarazem nacisk i realizują zasadę *grupowej, zbiorowej pracy.*

Dotychczas — niestety — próby tych reform ograniczają się do szkoły powszechnej, podczas gdy szkoła średnia bardzo powoli tylko wyzbywa się metod werbalistycznych, receptywnych i *aspołecznych.* Odrodzenie szkoły średniej i przebudowa jej w kierunku aktywności, samodzielności i uspołecznienia jest — rzecz prosta — olbrzymią pracą, która nie może być dokonana od razu. Odrodzenie to może być zresztą owocem jedynie wielu ostrożnych prób, czynionych przez poszczególnych pracowników szkolnych przy swoich warsztatach pracy. Próby te winny iść w kierunku rozbijania poszczególnych partyj materiału na odrębne zagadnienia, które dopiero w sumie złożą się na obraz całkowity. Każde zaś z tych odrębnych zagadnień winno być opracowywane przez inną grupę, która w ten sposób odczuwać będzie niezbędność i wartość swej pracy dla całości akcji. Najłatwiej wykonywać można te próby na terenie przedmiotów laboratoryjnych, gdzie istnieje już usus podziału na grupy, jakkolwiek każda z tych grup — w dzisiejszej praktyce — przerabia *te same doświadczenia,* wobec tego *praca jej nie zazębia się o pracę pozostałych grup,* a wynik jej nie jest dla nikogo specjalnie ciekawy, ważny i niezbędny, wobec tego, że nawet w razie błędnego wyniku lub

nierozwiązania trudności, inne grupy mogą osiągnąć wyniki prawidłowe.

Jednak nawet w obrębie przedmiotów humanistycznych zupełnie możliwa jest do zastosowania metoda grupowa. Na przykład w historii można opracować monograficznie pewien okres dziejów w ten sposób, że każda grupa opracowuje inną jego dziedzinę (sprawy polityczne, militarne, ekonomiczne, kulturalne itp.), a następnie dzieli się swymi zdobyczami z całością klasy, przy ewentualnej korekturze ze strony innych grup. (Tak np. przeprowadzano naukę historii w szkole Sandersa, o której pisze Wilde).

Na ogół biorąc, stwierdzić trzeba, że te wszystkie metody, które wymagają aktywności ze strony nauczyciela, a bierności lub małej aktywności ze strony ucznia (a więc metoda akroamatyczna, a częściowo erotematyczna), nie mogą być uznane za wartościowe z punktu widzenia wychowania obywatelskiego, gdyż nie wychowują aktywnego, twórczego obywatela, o którego nam chodzi. Natomiast wszelkie odmiany metody heurystycznej (w jej właściwym znaczeniu — „poszukiwania"), a zwłaszcza w zbiorowej organizacji — będą miały ogromną wartość. W ten sposób — jakeśmy to już zaznaczyli powyżej — potrzeby wychowania obywatelskiego pokrywać się będą z ostatnimi postulatami pedagogicznymi.

Mówiąc o wychowaniu obywatelskim przez metody nauczania, wspomnieć wreszcie należy o niektórych specjalnych (już przyjętych i stosowanych) metodach dydaktycznych, ale w zastosowaniu wybitnie wychowawczo-obywatelskim. Z metod tych wysuwają się na plan pierwszy czytelnictwo i wycieczki.

3. *Wycieczki i zwiedzania.*

Wycieczki, jako metoda dydaktyczna, w obrębie przedmiotów przyrodniczych zwłaszcza, nie wywołują już dzisiaj dyskusji. Zostały one włączone do naszego systemu nauczania

i należą do obowiązujących programowo prac szkoły (jakkolwiek sposób przeprowadzania wycieczek jeszcze pozostawia dużo do życzenia i zbliża się raczej do *rekreacji*, niż istotnej *metody pracy)*.

W minimalnym jednak stopniu wykorzystywane są wycieczki, jako metody *wychowawcze* i obywatelskie. Nawet wycieczki krajoznawcze, które są już bardzo spopularyzowane w szkołach, a których wpływ obywatelski jest bezsprzecznie wielki — są zazwyczaj organizowane bez myśli przewodniej, chaotycznie i dorywczo. W sprawie wycieczek krajoznawczych należałoby przyjąć następujące wytyczne:

a) Każda szkoła opracowuje *plan* wycieczek w obrębie czasu, podczas którego młodzież przechodzi kurs nauki. Plan ten winien liczyć się z regionem, w którym szkoła się znajduje, oraz winien być nawiązany zarówno do programu każdej klasy, jak i wieku oraz zainteresowań młodzieży. W ten sposób — jeśli nie cała, to przynajmniej znaczna część młodzieży — przez czas pobytu swego w szkole pozna swój kraj i jego życie w sposób możliwie wyczerpujący.

b) Każda wycieczka winna mieć wyraźny cel i *odrębną* dziedzinę, z którą ma zapoznać młodzież. Mogą więc być wycieczki specjalnie etnograficzne i folklorystyczne, wycieczki zapoznające z zabytkami przyrody, wycieczki historyczne (pola bitew, muzea wojskowe, ruiny zamków), wycieczki zwracające główną uwagę na piękno krajobrazów, wycieczki zapoznające z życiem ekonomicznym kraju (kopalnie, huty, fabryki, wzorowa uprawa roli i hodowla, gospodarka leśna itp.), wycieczki zapoznające z życiem większych miast, pomnikami architektury i muzeami, a wreszcie wycieczki, zapoznające z całością życia pewnego, niezbyt wielkiego okręgu kraju.

c) Wycieczki winny być przy udziale młodzieży racjonalnie *opracowane* zawczasu, *wykorzystane* w całej pełni, a wyniki ich *utrwalone* w piśmie i obrazie (szkice, fotografie). Następnie zaś winny wyniki wycieczek służyć, jako materiał ilustracyjny dla poszczególnych przedmiotów nauczania.

Poza wycieczkami krajoznawczymi jednakże należałoby wskazać na możliwość organizowania wycieczek *specjalnie wychowawczo-obywatelskich.* Wycieczki takie będą miały różny charakter i różną marszrutę, zależnie od nasuwających się zagadnień obywatelsko-państwowych. Można by — przykładowo — wskazać następujące rodzaje tych wycieczek:

a) Zapoznanie się każdego młodzieńca z dorobkiem państwa w poszczególnych dziedzinach pracy, a zwłaszcza w tych, gdzie praca zakrojona jest na większą skalę. Zaliczyć tu należy przede wszystkim Gdynię i prace nad osuszaniem Polesia.

b) Zapoznanie się z rozwojem floty (zwiedzanie statku), lotnictwa (zwiedzanie lotniska i fabryki samolotów), armii lądowej (obejrzenie tanków, dział, służby saperskiej, łączności), Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej.

c) Zwiedzanie instytucyj społecznych, jak: ośrodki zdrowia, poradnie, domy ludowe, stacje doświadczalne, spółdzielnie, kasy oszczędności, czytelnie publiczne itp.

d) Zapoznanie się z działalnością władz, urzędów oraz ciał zbiorowych (sejm, sejmiki, rady miejskie i gminne, magistraty itp.).

e) wycieczki na pola ostatnich bitew; wycieczki na uroczystości państwowe („święto morza", odsłonięcie pomnika, pogrzeb lotników, dożynki w Spale), oraz inne wycieczki „okazyjne".

f) Wreszcie każdy młodzieniec winien być w stolicy i — o ile możności — widzieć Głowę Państwa oraz być u słupów granicznych Państwa. Co do pierwszego — to sprawa byłaby znakomicie uproszczona, gdyby wytworzył się precedens stworzenia w obrębie roku specjalnego dnia, w którym młodzież mogłaby się znaleźć w bezpośredniej obecności i styczności z Najwyższym Urzędnikiem Państwa i mogłaby od niego usłyszeć parę słów zachęty do pracy obywatelskiej. Ten bezpośredni kontakt dałby możność wywarcia wielkiego wpływu na wyobraźnię i uczucia młodzieży, a samą młodzież podniósłby w jej oczach i dałby pojąć wagę jej obowiązków wobec państwa.

Co do drugiego rodzaju wycieczek — to wrażenie, które otrzymuje obywatel stojąc na granicy swego państwa — jest tak silne i niezapomniane, że daje ono głębsze, choć może tylko podświadome, zrozumienie istoty państwa, niż jakiekolwiek słowa.

Uczucie, że stoi się jeszcze na swojej ziemi, ale już na jej rubieży; że jest się jeszcze pod osłoną swego prawa i swojej siły, ale o krok dalej jest już teren obcego organizmu państwowego — potęguje przywiązanie do państwa oraz zrozumienie jego konkretności i potrzeby.

Zorganizowanie tej wycieczki jest o tyle ułatwione, że każda szkoła może wytknąć marszrutę do najbliższej sobie granicy, co w praktyce dla wielu szkół nie będzie wielką odległością. Oczywiście najbardziej sugestywną pod tym względem będzie wycieczka na granicę tego państwa, które pozostaje z nami w stosunkach nieco napiętych, a zwłaszcza tam, gdzie granicy broni K. O. P.

4. *Biblioteka i czytelnia.*

Rozwój metod laboratoryjnych podniósł wagę samodzielnego czytelnictwa młodzieży i wskazał na celowość tworzenia specjalnych bibliotek dla każdego przedmiotu. W ten sposób biblioteka stała się jednym z walniejszych środków dydaktycznych. Za mało jednak zwracało się dotychczas uwagi na bibliotekę, jako środek *wychowawczy*, a zwłaszcza w kierunku obywatelsko-państwowym. Komisja Oceny Książek, istniejąca przy Ministerstwie W. R. i O. P. ułatwia w wielkim stopniu wybór odpowiednich dla młodzieży książek, selekcja ta odbywać się jednak musi — rzecz prosta — w obrębie materiału istniejącego na rynku księgarskim. Byłoby zaś może wskazane przedsięwziąć na wielką skalę akcję pozytywną, stwarzając *wydawnictwo biblioteki o specjalnych walorach wychowawczych*. Dziś jednak, skoro wydawnictwa takie zaczynają dopiero się zjawiać, każda szkoła winna sama przeprowdzić odpowiedni dobór dzieł. Książek z tej dziedziny jest — jeszcze — niewiele, samo zapoczątkowanie jednak takiego działu w bibliotece może mieć pewne znaczenie. Poszukując odpowiednich książek zwracać się musimy do różnych dziedzin i wydobywać dzieła nieraz może nieprzeznaczone specjalnie dla młodzieży, ale posiadające te wartości, których poszukujemy. Tyczy się to np. dziedziny wojskowej, gdzie znajdujemy takie pożyteczne i duchem obywatelskim przeniknięte prace, jak „Obowiązki żołnierza" mjra Porwita lub „Praca dowódcy" płka Lebauda. Obok nich znaleźć się mogą w „bibliotece wychowawczo-obywatelskiej" „Żywoty sławnych mężów" Plutarcha, „Samopomoc" Smilesa, „Pamiętnik pilota polskiego" A. Scheura, „Myśli o odrodzeniu narodowym" St. Szczepanowskiego, „Piłsudczycy" i „Mogiły" Kadena-Bandrowskiego, „Moje pierwsze boje" i „Rozkazy" Marsz. J. Piłsudskiego, niektóre prace Baden-Powella, biografie wielkich postaci histo-

rycznych, pamiętniki wybitnych ludzi i prace takich moralistów, jak Foerster lub Payot.

Będą to oczywiście prace o nierównym poziomie i rodzaju, dobierane jednak pod kątem widzenia ich walorów wychowawczych, mogą zaś być następnie podzielone na grupy, według poziomu i wieku młodzieży poszczególnych klas.

Wydawnictwo zaś specjalne w tym kierunku, którego potrzebę dziś tak wyraźnie się odczuwa, mogłoby przede wszystkim rozpocząć swą pracę od wydania sui generis — „polskiego Plutarcha", zawierającego biografię najlepszych obywateli państwa. (Taki zbiór „żywotów" winien być napisany plastycznie, zwięźle i w sposób raczej porywający uczucia, niż przeniknięty erudycją.) Następnie można by wydać podobny wybór życiorysów wybitnych obywateli innych narodów, z dawnych i nowszych czasów.

Bardzo pożyteczny byłby — odpowiednio nastawiony — przewodnik po kraju; wybór pieśni, poezyj i złotych myśli obywatela; mała, plastycznie ujęta encyklopedia wiadomości o współczesnym Państwie Polskim; zbiór „gawęd" obywatelskich, poruszających sprawę samo-wychowania się młodego obywatela; wreszcie szereg utworów belletrystycznych oryginalnych i tłumaczeń — przenikniętych ideami dzielności obywatelskiej.

. . . .

Poza biblioteką — wielką rolę w wychowaniu obywatelskim odegrać może czytelnia uczniowska, zwłaszcza jeżeli będzie połączona z pewną akcją, kierującą czytelnictwem i odpowiednio instruującą młodzież w tym kierunku.

Podobnie, jak rola kierownika biblioteki szkolnej nie może ograniczać się do mechanicznego wydawania książek, lecz winna objąć propagandę czytelnictwa, poradnictwo w wyborze lektury i umiejętności korzystania z książek, tak i rola

kierownika czytelni musi być wyraźnie aktywna i instruktywna.

Młodzież trzeba nauczyć czytać pisma periodyczne i codzienne, aby nie wpadła w płytkie wyszukiwanie sensacyj i nie przyjmowała bezkrytycznie każdego frazesu demagogicznego. Trzeba młodzież nauczyć wyszukiwać w pismach przede wszystkim wiarygodnych, poważnych informacyj, pięknych przykładów cichego bohaterstwa „szarych ludzi" (których znaleźć można więcej, niż się przypuszcza), oraz pozytywnych faktów z dziedziny budowania naszego państwa.

. . . .

Z prenumeratą pism dla młodzieży łączy się sprawa wydawania przez młodzież własnego pisma. Najwłaściwszą formą takiego szkolnego pisma jest „gazetka ścienna", wykonywana ręcznie, w jednym egzemplarzu, z dodatkiem wycinków z pism drukowanych.

Wszelkie pisma szkolne, drukowane lub odbijane, są albo zbyt kosztowne i cierpiące na ciągły deficyt, albo pozostawiające zbyt wiele do życzenia pod względem szaty zewnętrznej, a nawet czytelności. Poza tym gazetka ścienna stanowi pewnego rodzaju ośrodek zbiorowego życia szkoły, co również ma znaczenie wychowawcze.

W gazetce takiej stworzyć można różne działy, co przyuczy młodzież do wyszukiwania odnośnych wiadomości w prasie codziennej. Jako jeden z najbardziej pożądanych działów wymienić można dział: „Jak się buduje nasze Państwo?", gdzie stale będą umieszczane postępy z tej dziedziny; dalej dział: „Co jest w Polsce do zrobienia?", gdzie przedstawianoby różne usterki, braki, niedociągnięcia i wady naszego życia zbiorowego, oraz dział: „Życie obywatelskie naszej szkoły", gdzie zamieszczano by krytycznie oświetloną kronikę szkolną. Poza tym w gazetce szkolnej winno znaleźć się odbicie życia

miasta, okolicy i regionu, zawsze z tym samym nastawieniem obywatelskim; wreszcie rocznice historyczne, „kalendarz bohaterów“, krótkie artykuliki i apele do społeczeństwa szkolnego, sprawozdania itp.

Młodzież nasza daje się nastawić w tym kierunku i nawet pozostawiona własnej samodzielności obiera zupełnie właściwą drogę.

5. *Otoczenie zewnętrzne.*

Wpływ otoczenia zewnętrznego w wychowaniu jest niezmiernie ważki. Wiedzą o tym dobrze dwie, najbardziej konsekwentne i doświadczone instytucje: kościół i armia, które kładą wielki nacisk na odpowiednie urządzenie otoczenia zewnętrznego. Siła tego wpływu tłumaczy się przede wszystkim faktem, że otoczenie zewnętrzne oddziaływa na podświadomość człowieka, dzięki czemu nie budzi w nim sprzeciwu, jaki zazwyczaj — choćby w nieznacznym stopniu — powstaje w człowieku przy próbach wywarcia na nim jakiegokolwiek wpływu, z którego zdaje sobie sprawę. Następnie wpływ ten jest stały, ciągły i — jakby — nieustępliwy. Wreszcie: wymowa rzeczy jest niezmiernie przekonująca, przemawia swoim istnieniem, jak nieodparta rzeczywistość. Toteż na ten środek wychowawczy zwrócić należy wielką uwagę, należy ustalić zasady jego spożytkowania oraz rozwinąć na tym polu jak największą inicjatywę i pomysłowość. Dotychczas bowiem większość szkół ogranicza się jedynie do rozwieszenia po klasach Orłów państwowych oraz portretów Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, nie próbując wyjść poza to koło.

Planowe zorganizowanie i wykorzystanie tak sugestywnego środka, jakim jest otoczenie zewnętrzne, jest często pomijane i lekceważone. Skłonni jesteśmy traktować człowieka, jako jednostkę rządzącą się wyłącznie świadomą refleksją

i wydaje się nam, że byłoby poniżej naszej powagi zwracać uwagę na zewnętrzne, materialne szczegóły środowiska. Skoro jednak nowsza psychologia stwierdza, że dziedzina podświadomości zajmuje w naszej psychice znacznie większy zakres, niż świadomości i działa znacznie intensywniej — czynnika tego pominąć nie można.

Z obserwacji własnej wie każdy, że właśnie „habit czyni mnicha“ a „mundur żołnierza“. Inaczej zachowuje się rekrut czy ochotnik w ubraniu cywilnym, inaczej zaś, skoro włoży mundur. Przybiera od razu inną postawę a w związku z tym — inne nastawienie psychiczne.

Rzeczy otaczające człowieka mają swoją „twarz“ i różnie mogą wpływać na człowieka. Można by zaryzykować twierdzenie, że jakość otoczenia zewnętrznego jest jednym z najbardziej decydujących czynników wychowania.

O poważnym potraktowaniu tego zagadnienia za mało się w szkolnictwie myśli. Dlatego też brak w tej dziedzinie konkretnych wskazań i pomysłów. A o to właśnie rozbija się nieraz cała sprawa.

Realizacja wielu haseł jest częstokroć powolna nie ze względu na wątpliwość teoretyczną: „dlaczego?“, lecz ze względu na wątpliwość praktyczną: „jak?“. Częstokroć brak pomysłowości w dziedzinie organizacji i realizacji nawet zupełnie szczerze aprobowanych i dokładnie rozumianych zasad — jest poważną przyczyną małej intensywności wykonania lub szablonu w praktyce. Z tego względu wskazanym może będzie przytoczenie paru zupełnie szczegółowych i konkretnych przykładów:

a) Sztandary.

Każda szkoła posiada dwie lub więcej chorągwi, które są wywieszane przy wejściu do gmachu, w święta naro-

dowe i państwowe. Chorągwie te winny być wykonane i utrzymane jak najstaranniej. A więc barwy winny być dobrane odpowiednio (czerwień, a nie amarant), nie powinny być wypłowiałe lub pozaciekane od deszczu, drzewce winno być dostatecznie solidne, a całość — znacznych rozmiarów. Poza tymi chorągwiami — szkoła może się zaopatrzyć w długie, pięknie prezentujące się bandery, zwieszające się z najwyższego piętra lub dachu do poziomu okien parteru oraz mniejsze chorągiewki osadzone — zwyczajem francuskim — po pięć — siedem, w gniazdach ustawionych wachlarzowato.

Każda szkoła posiada również sztandar szkolny, z którym występuje podczas uroczystości. Sztandary te nieraz są zupełnie nieodpowiednie, tak ze względu na swą barwę, godła i napisy, jak i rozmiary, nieraz zbyt wielkie na siły młodzieży. Byłoby więc bardzo wskazane obmyślenie i ustalenie najwłaściwszego typu sztandaru przynajmniej dla szkół państwowych. Sztandary te winny być otoczone specjalną opieką, a nawet ceremoniałem i posiadać pewne przywileje, jak np. salutowanie ich przez wojskowych i przedstawicieli władz. Wówczas i sama młodzież otaczałaby je większą czcią i wychowałaby się od małego w przywiązaniu do własnego sztandaru państwowego. Tymczasem zaś zwrócić należy przynajmniej uwagę na otaczanie sztandaru szkolnego należnym szacunkiem, a więc umieszczenie go w odpowiednim, honorowym miejscu (np. obok tablicy z nazwiskami poległych uczniów), na pewnym podwyższeniu, trzymanie przy nim warty honorowej przez członków hufca szkolnego w dni uroczyste, wynoszenie go przed front młodzieży tylko przy nakazanej ciszy i postawie wyrażającej szacunek, względnie przy dźwiękach muzyki.

Wreszcie należałoby może adoptować na użytek szkół piękny zwyczaj, stosowany w obozach harcerskich i przysposobienia wojskowego, podnoszenia sztandaru na maszcie na znak rozpoczęcia służby i nowego dnia pracy. Piękne jest też

pozdrawianie wznoszącego się sztandaru okrzykiem: „Sztandarowi cześć!". Poczem mogłaby nastąpić minuta milczenia względnie odegranie pierwszych taktów hymnu państwowego.

Zimą można by zastąpić wznoszenie sztandaru na maszcie osadzaniem sztandaru szkolnego w specjalnym gnieździe w reprezentacyjnej sali szkolnej, wobec zebranej młodzieży.

b) Orły i portrety.

Godło naszego Państwa — Biały Orzeł jest symbolem wyjątkowo pięknym i majestatycznym a odpowiednio przedstawiony wywrzeć może wpływ niezmiernie sugestywny. Z form, w których jest przedstawiony — najbardziej może wymowna jest stosowana w armii; skrzydła uniesione ku górze nadają większego wyrazu dynamiczności, niż płaskie i zbyt zrównoważone w swej symetrii ujęcie ogólnie stosowane. Ponieważ jednak ono jest obowiązującym — należałoby w szkole zastosować obie formy. Wydanie Orłów państwowych, przeznaczone do użytku szkolnego, nie jest zupełnie zadowalające: kartony są zbyt małe, barwa czerwona wpada w ceglastą, a tarcza stanowiąca tło, jest umieszczona jeszcze na drugim tle — samego kartonu. Pożądane byłoby wypuszczenie nowego wydawnictwa, w formacie znacznie większym, na materiale lepszym, dającym wrażenie większej soczystości barw i posiadającym jedno i jednolite tło barwy czerwonej, nie ujęte w żadne ramy (wobec tego, że i tak obraz otrzymać musi ramy drewniane).

Jako najwłaściwszy typ ramy drewnianej dla takiego wydawnictwa należałoby uznać szeroką, jasną ramę, politurowaną na kolor drzewa.

W sali, gdzie zazwyczaj zbiera się cała szkoła w momentach uroczystych, można by — miejscowymi siłami — wykonać plastycznego Orła typu wojskowego, w ruchu zrywania się

do lotu, w olbrzymich rozmiarach, aby sprawiał wrażenie dominowania nad całą salą.

Podobnie wyglądać winien Orzeł wieńczący drzewce sztandaru szkolnego: na wzór Orłów z wojskowych sztandarów, siedzący na tablicy z numerem i nazwą.

Szyldy szkolne, umieszczone na zewnątrz zakładu, jeśli są zbyt małe (w postaci emaliowanych tabliczek) nie powinny zawierać wizerunku Orła, lecz tylko sam napis, Orzeł zaś winien być umieszczony oddzielnie, w formacie większym.

. . . .

W dziedzinie obrazów historycznych i portretów wielkich mężów odczuwa się również duże braki. Nie ma jednolitego, odpowiedniego wydawnictwa obejmującego wszystkich wybitnych mężów dawnej i obecnej Polski. Brak jest np. wizerunków wielu wybitnych hetmanów i kanclerzy, brak portretów wybitniejszych postaci z okresu walk legionowych i wojny polsko-rosyjskiej. Należałoby zaś sporządzić dla szkół całkowity i w jednym stylu utrzymany poczet królów i prezydentów, oraz hetmanów, bohaterów walk o niepodległość i dzisiejszych wybitnych wodzów.

Było co prawda zapoczątkowane wydawnictwo barwne portretów sławnych ludzi dla szkół, ale stało na niesłychanie niskim poziomie artystycznym oraz psychologicznym i wychowawczym. Dla celów wychowawczych bowiem nie jest obojętne, w jaki sposób bohater jest przedstawiony na portrecie. Jeżeli odwrócony jest półbokiem do widza i patrzy obojętnie gdzieś w dal — nie może wywrzeć odpowiedniego wrażenia. Powinien albo patrzeć wprost w oczy widza, jakby badał jego sumienie obywatelskie, albo kierunkiem swego skoncentrowanego i bacznego wzroku dawać do zrozumienia, że gotuje się do jakiejś akcji i w ten sposób jakby pociągać za sobą widza. Ponieważ trudno jest wyrazić charakter postaci samą mimiką

twarzy — portrety „wychowawcze" winny być raczej ujmowane jako popiersia i torsy, gdzie gesty rąk dodawałyby plastyczności i sugestywności przedstawionej postaci. Tak np. ujmował Matejko postacie królów polskich, tak też przedstawieni są niektórzy hetmani. Najsugestywniejszy też jest ten portret Marszałka, gdzie patrzy uważnie na widza, oparłszy ręce na rękojeści szabli.

Pożądane byłoby przede wszystkim wydawnictwo portretów tych sławnych mężów, którzy odznaczyli się charakterem i swoją służbą obywatelską. Potrzebne jednak byłyby również portrety wybitniejszych postaci z każdej dziedziny twórczości, dla umieszczenia ich w odpowiednich salach przedmiotowych a więc: Kopernik — w sali geograficznej lub matematycznej, Chopin — w muzycznej, Śniadecki — w przyrodniczej, poeci i powieściopisarze — w polonistycznej, historycy — w historycznej itd. Poza portretami twórców polskich — mogłyby znaleźć się w poszczególnych salach również portrety najwybitniejszych uczonych czy myślicieli innych państw i narodów. Byłoby to pomocą w realizowaniu omawianej wyżej zasady wpajania młodzieży zrozumienia wiedzy, jako owocu pracy wielu jednostek.

Niezmiernie pożądanym byłby również cykl dobrych obrazów, przedstawiających najwspanialsze momenty naszych dziejów. W dotychczasowym dorobku naszego malarstwa mamy przedstawione raczej momenty tragiczne, momenty klęsk i nieszczęść, kto wie zatem, czy nie byłoby możliwe i wskazane zamówienie u wybitniejszych malarzy takiego cyklu. Koszt mógłby być z łatwością pokryty z rozprzedaży reprodukcyj, które zakupione byłyby przez wszystkie szkoły państwowe i większość prywatnych. W każdym zaś razie należałoby z dotychczasowego dorobku malarstwa historycznego wybrać odpowiednie dzieła i dostarczyć szkołom dobrych reprodukcyj. Dotychczas bowiem szkoły albo świecą gołymi ścianami, ro-

biąc wrażenie zimne i obce młodzieży, albo rozwieszają tablice naukowe, pozostawiające sporo do życzenia pod względem artystycznym i powszedniejące przy codziennym oglądaniu, a więc niezdolne wywołać uważnej obserwacji, gdy używane są jako pomoce szkolne.

Tymczasem zaś szkoły muszą sobie radzić własnymi siłami, gromadząc odpowiednie obrazy, względnie wykonywując powiększenia i reprodukcje, z pomocą zdolniejszej młodzieży. Oczywiście wskazana jest tu wielka ostrożność, aby nie oszpecić wyglądu wewnętrznego szkoły nieudolnymi bohomazami. Godne polecenia byłyby również artystyczne fotografie w wielkim formacie przedstawiające reprezentacyjne gmachy, mury zamków lub majestatyczne okazy naszej przyrody.

c) *Afisze, plakaty.*

W dziele państwowego wychowania obywatela niezmiernie wymownym środkiem jest — plakat. Zazwyczaj jednak jest on używany tylko w razie dorywczego odwoływania się do obywatela. Wskazane byłoby jednak użycie tego wypróbowanego i skutecznego środka na stałe. Można by sobie wyobrazić wydawnictwo szeregu plakatów, przedstawiających obywatelowi jego obowiązki w różnych dziedzinach życia społecznego. Kilka zaś plakatów z tej dziedziny należałoby przeznaczyć specjalnie na użytek młodzieży szkolnej. W plakatach tych można by przedstawić np. związek pomiędzy zdobywaniem wiedzy przez ucznia i „wyścigiem pracy“ poszczególnych państw lub możność służenia państwu już w latach szkolnych.

Tymczasem zaś — minimalnym kosztem — każda szkoła może zgromadzić szereg propagandowych plakatów poszczególnych organizacyj, mających cele obywatelskie na widoku, jak: Liga Obrony Powietrznej Państwa, Liga Morska, Czerwony, Biały i Żałobny Krzyż, różne towarzystwa oświatowe, społeczne itd. Może też dałyby się zużytkować dla celów

szkolnych istniejące — niewątpliwie — zapasy dawnych plakatów propagandowych, zmieniając odpowiednio jedynie napisy. Wreszcie sama szkoła (lub kilka szkół) zdobyć się może na własny plakat, czy plakaty ogłaszając na przykład konkurs.

d) Napisy.

Jeżeli plakaty wymagają autorów o zdolnościach malarskich, to trudność ta odpada całkowicie przy sporządzaniu napisów. Oddziaływanie za pomocą napisów jest środkiem skutecznym i używanym w szeregu organizacyj i instytucyj: w armii, w domach modlitwy, lokalach związków i biurach. Również w szkole winien napis znaleźć szersze zastosowanie.

Teksty napisów mogą być wyszukiwane przez samą młodzież w drodze konkursu — wśród autorów dawnych i nowych, względnie komponowane, co już samo przez się będzie miało swoją wartość. Napisy te — oczywiście — winny mieć treść obywatelską, a zarazem posiadać styl zwarty i energiczny. Najbardziej zaś wskazaną techniką będzie malowanie liter farbą kredową wprost na ścianie, uwzględniając oczywiście w kompozycji kształt przeznaczonej na napis przestrzeni, zgodność barwy liter z tonem tła, oraz ustalając jednolity dla całej szkoły charakter liter.

e) Mapy.

Mapy mogą mieć bądź charakter pomocy szkolnych, bądź środków wychowawczych, w duchu państwowym, jak nam tego dają liczne przykłady nasi sąsiedzi. Tak więc mapa zachodniego zasięgu dawnej Słowiańszczyzny i obecnych granic etnograficznych na zachodzie budzić będzie odporność młodzieży i sprzeciw w stosunku do dalszego wypierania nas na wschód.

Podobny wpływ wychowawczy będzie miało zestawienie granic dawnej Rzeczypospolitej z ostatnich lat przed rozbiorami — z granicami dzisiejszymi. Wychowawczo oddziaływać również będą mapy, przedstawiające różne dziedziny naszego życia społecznego (sieć szkolna, ziemie uprawne, bogactwa kopalniane itp.).

Mapy tego typu może zupełnie łatwo wykonać sama młodzież, powiększając mapki mniejsze lub ujmując je pod nowym kątem widzenia. Mapy te mogą, a nawet powinny mieć charakter nieco schematyczny, gdyż przeznaczeniem ich będzie przemawiać raczej płaszczyznami wielkich plam barwnych, niż nagromadzeniem szczegółów. Tym łatwiejsze będą do wykonania.

Wykonywać należałoby je wprost na ścianie, w wielkim formacie, farbą olejną. Dla wzmocnienia wymowy tych map, można umieszczać odpowiednie napisy — apele.

Poza mapami tego typu — należy umieścić w widocznym miejscu kilka map (w dużej skali) przedstawiających wyniki badań krajoznawczych młodzieży. Mapy te wykonywać można przez powiększenie kilkakrotne (np. 4-krotne) map wojskowych, o skali 1:100.000, Na mapach tych oznaczać można trasy wycieczek, ciekawsze z poznanych miejscowości, pod względem historycznym, przyrodniczym, etnograficznym lub archeologicznym. Mapki te stanowiłyby niejako przegląd i kronikę dokonanych prac.

f) Tablice.

Podobnie jak mapy — i tablice mogą odgrywać rolę albo pomocy szkolnych, dydaktycznych, albo środków wychowawczych.

A więc np. wielkie tablice zawierające zwycięstwa polskiego oręża (daty i miejscowości), przedstawiające sztandary zdobyte pod Grunwaldem, Wiedniem, Kircholmem, Cho-

cimem czy Kłuszynem — umieszczone we właściwym miejscu i zaopatrzone napisami, zredagowanymi w odpowiednim duchu — mogą mieć ogromne znaczenie w dziele wychowania patriotycznego. Można też przedstawić rozwój herbu państwowego, mundury dawnych wojsk polskich, broń rycerską itp.

Poza historią — obfity materiał do wszelkiego rodzaju tablic zapoznających młodzież z różnymi dziedzinami współczesnego życia państwowego, daje nauka o Polsce współczesnej, przy czym również tablice te muszą być natchnione nowym duchem, przez odpowiednio zredagowane podpisy, a więc nie tyle informacyjne, co emocjonalno-aktywne.

Wreszcie wskazanym byłoby umieszczenie szeregu tablic aktualnych. A więc: tablica oznak wojskowych, tablica sztandarów, chorągwi i bander państwowych, tablica sztandarów wszystkich państw (przy czym można by osobno ująć sztandary państw, będących z nami w sojuszu, i sztandary państw nastawionych do nas niechętnie) itp.

Specjalne znaczenie mają tablice pamiątkowe, poświęcone czci bądź wybitnych mężów, bądź zasłużonych czy poległych wychowanków szkoły. Winny być one oczywiście wykonane z materiału trwałego i szlachetnego oraz umieszczone w miejscu honorowym.

g) Gablotki.

Gablotki odgrywałyby podobną rolę, co tablice, z tą różnicą, że zawierałyby przedmioty plastyczne, które zawsze oddziaływują silniej na wyobraźnię, niż podobizny dwuwymiarowe.

Najbardziej sugestywną może byłaby gablotka z odznaczeniami zawierająca wszystkie odznaczenia wojskowe, jak również cywilne, obok zaś gablotki — mała, oszklona tablica z wyciągami statutów poszczególnych odznaczeń.

Podobną gablotkę można by sporządzić dla oznak pamiątkowych, oznak pułków, organizacyj społecznych itd.

Można by też zestawić w jednej gablotce metalowe monety polskie i innych państw, czy nawet znaczki pocztowe i pieczęcie. Wreszcie osobna gablotka mogłaby być przeznaczona na szkolną gazetkę ścienną. (Do dekoracji ścian może być również użyta broń (szable, lance) oraz niektóre narzędzia pracy (oskard, kosa, cyrkiel) — jako symbole pracy, w dekoracyjnym połączeniu).

h) „Sala państwowa“.

Szkoła winna mieć jedną salę reprezentacyjną, gdzie mogłaby się cała młodzież gromadzić w chwilach uroczystych. Sam fakt zgromadzenia się w jednym miejscu — daje poczucie siły zbiorowej, wynikającej z liczebności, i podnosi uczucia społeczne. Należałoby jednak sali takiej nadać specjalny charakter przez zgromadzenie w niej większej ilości ozdób symbolicznych i uczynienia z niej czegoś w rodzaju świątyni patriotyzmu.

W takiej „sali państwowej“ mógłby być przechowywany sztandar szkolny, na głównej ścianie mógłby być umieszczony pięknie wykonany Orzeł, nad nim — przypuśćmy — odpowiedni napis (np. „Salus Reipublicae suprema lex esto“), pod nim wymowna mapa (u dołu — gniazdo na sztandar szkolny) itd.

W sali tej młodzież mogłaby się zbierać przed rozpoczęciem każdego dnia szkolnego, dla odśpiewania wspólnie pieśni i oddania czci sztandarowi. W ten sposób dzień pracy szkolnej nabrałby innego charakteru: charakteru służby obywatelskiej.

6. *Administracja i atmosfera szkoły.*

Jeżeli chcemy wytworzyć w młodzieży istotnie jednolity i wartościowy światopogląd — musimy sami przejąć się tym ideałem, ku któremu prowadzić chcemy młodzież i własne nasze postępowanie mierzyć jego sprawdzianem.

Nieszczerość nasza będzie przez młodzież niezmiernie szybko wykryta lub choćby tylko wyczuta i od tego momentu słowa nasze będą się odbijać od duszy młodzieży jak od skały.

Aby więc zrealizować istotnie wychowanie w duchu obywatelskim musi przede wszystkim dyrektor i grono nauczycielskie szkoły przemyśleć i szczerze się przejąć tym hasłem. Następnie całą organizację i tryb życia zakładu przepoić duchem z tego hasła płynącym. Wyrażać się to winno we wszystkich szczegółach życia i w każdym odezwaniu się, w stałym wysuwaniu kryterium dobra społecznego, jako podstawowej i naczelnej zasady, w szacunku wobec symboli państwa, w życiu społecznym na terenie danej miejscowości itd.

Tylko wówczas liczyć możemy na skuteczność naszej akcji, zwłaszcza jeżeli pozyskamy sobie zaufanie i miłość młodzieży, przez traktowanie jej stanowcze, ale życzliwe i poważne, jako wspólnie z nami pracujących dla ogółu obywateli.

Duch, przenikający całą organizację szkoły, odpowiednie nastawienie aparatu administracyjnego oraz atmosfera wytwarzana przez kierownika zakładu i grono nauczycielskie — to najwalniejsze środki wychowawcze.

Atmosfera ta zaś wytwarza się *nie przez nakazy i przymus*, ani przez kazania moralizujące, lecz przez dyskretne sugerowanie spontanicznych przedsięwzięć i wytwarzanie *tradycji szkolnej. Tradycja, składająca się z pewnej opinii publicznej* i pewnych zwyczajów jest argumentem nie tylko przyjmowanym przez młodzież bez protestu, lecz traktowanym jako punkt honoru, poznawanym skwapliwie oraz wykonywanym z zapałem.

7. *Oddziaływanie bezpośrednie. „Nauka obywatelska“.*

Podobnie jak całe grono nauczycielskie, przeniknięte duchem obywatelskim, będzie oddziaływać skutecznie na młodzież, tak i każdy poszczególny wychowawca najwięcej będzie

wychowywać w pożądanym kierunku przez dawanie *przykładu* swoim postępowaniem oraz przez oddziaływanie bezpośrednie — drogą *okazyjnych wypowiedzeń*, odpowiednich oświetleń materiału naukowego i zjawisk życia szkolnego oraz rozmów indywidualnych i zbiorowych.

Te ostatnie zwłaszcza mogą mieć wielkie znaczenie, prowadzone być jednak winny w swobodnej formie pogadanek czy „gawęd", jak np. w harcerstwie przy ognisku.

Aby „gawędy" dały istotnie pożądany wynik i były przyjęte przez młodzież życzliwie, należy trzymać się następujących zasad:

a) Winny mieć one charakter obustronnej rozmowy, a nie jednostronnej wypowiedzi wychowawcy, przypominającej wykład.

b) Powinny być prowadzone w tonie normalnej, przyjacielskiej rozmowy, codziennym językiem, nie zaś w tonie kazania czy przemowy.

c) Tematy do gawęd winny być zgłaszane przez samą młodzież, (np. w postaci bezimiennie podanych kartek).

d) Winny być ożywione wprowadzeniem w dość obszernym zakresie elementu opowiadania (a więc oddziaływać na wyobraźnię, a nie opierać się wyłącznie na rozważaniach obstrakcyjnych. W razie trudności w tej dziedzinie można się uciec do odczytania odpowiedniej lektury).

e) Winny być obficie ilustrowane przykładami, a przykłady te z kolei winny być w znacznej mierze podawane przez młodzież.

f) Winny — o ile możności — odbywać się w sugestywnych okazjach i miejscach (np. gawęda przy słupie granicznym, w ruinach zamku, na wycieczce — przy

ognisku — nocą, przy zniszczonym drzewku przydrożnym itp.).

g) Winny unikać podawania gotowych pewników moralnych („morałów"), ale przeprowadzać raczej *psychologiczną i socjologiczną analizę* zjawiska, która doprowadzi samą młodzież do wysnucia pewnych wniosków etycznych.

h) Mimo swobodnej formy, winny mieć wyraźny cel i jasno uprzytomniony sobie — przez wychowawcę — pogląd, do którego chce młodzież doprowadzić.

i) Winny być dostosowane do poziomu młodzieży, a więc im młodsi są uczestnicy, tym bardziej tematy winny tyczyć się bieżącego życia i posiadać formę opowiadań, przykładów i obserwacyj.

j) Winny opierać się na dążeniu do dzielności osobistej i wartościowej ambicji twórczej oraz ambicji zbiorowej.

k) Winny kończyć się konkretnymi wnioskami i wskazaniami praktycznymi.

Gdyby przeprowadzanie gawęd sprawiało wychowawcy trudność, rozpocząć może tę pracę od periodycznego omawiania tylko bieżących spraw administracyjno-wychowawczych z życia szkolnego, odpowiedzi na swobodne zapytania młodzieży z dowolnej dziedziny życia oraz odczytania zajmującego urywka literackiego. Z tej formy rozwinąć się może w następstwie bardzo ożywiony cykl właściwych pogadanek obywatelskich.

Wybór i układ tematów do gawęd stanowi osobne zagadnienie.

U młodzieży starszej cykl gawęd stanowić może coś w rodzaju „nauki moralności obywatelskiej", z tym — oczywiście — zastrzeżeniem, że nie będziemy jej traktowali dosłownie jako „nauki", tj. nie będziemy bynajmniej dążyć do wyuczania młodzieży definicyj czy poglądów, gdyż tą drogą war-

tości obywatelskich w psychice młodzieży nie wywołamy. Moralność obywatelska, miłość dla państwa, patriotyzm, są dla nas bowiem pewną ideologią i wiarą. A ideologii i wiary nie można nauczyć rozumowo i pamięciowo: wiedzieć o obowiązkach obywatelskich i znać je — nie znaczy jeszcze — czuć je. Traktowanie tej *ideologii i wiary*, jako *wiedzy* — może tylko od niej odstręczyć.

Pamiętając o tych zastrzeżeniach, możemy jednak liczyć na to, że analiza pewnych zjawisk życia zbiorowego, gromadzenie pięknych przykładów działalności obywatelskiej, skierowywanie spostrzegawczości młodzieży w tym kierunku, ułatwienie jej czynienia pewnych skojarzeń, pobudzanie uczuć i wskazywanie konkretnych dróg działania obywatelskiego — może przyczynić się w znacznym stopniu do wychowania wartości obywatelskich w duszach młodzieży.

W tej swobodnej formie gawęd — *„nauka obywatelska“ zostanie uznana, jak można przypuszczać, za niezbędne zakończenie wychowania społecznego, uzupełniając (choć nie pokrywając się bynajmniej), z Nauką o Polsce Współczesnej.*

Nawiasowo zaznaczyć należy, że w niektórych państwach stosowana jest „nauka obywatelska“ w ten właśnie racjonalistyczny i wykładowy sposób, przeciwko któremu się zastrzegamy, i znamienne, że już same podręczniki (np. francuskie) tego „przedmiotu“ owiane są dziwnym chłodem i obejmują może logiczny, ale wcale nie psychologiczny wykład moralności osobistej i obywatelskiej. Błąd wszystkich istniejących w tej dziedzinie podręczników polega na niewykonalnej próbie wywołania *uczuć* — na podstawie *rozumowania.*

Koniecznym jest natomiast powstanie odpowiedniej literatury przedstawiającej obowiązki obywatelskie raczej w oparciu o uczucia (tęsknota do bohaterstwa, ambicja zbiorowa) oraz wyobraźnię (wielkie przykłady, piękno kraju).

W szkole średniej należałoby stworzyć *dwa cykle* gawęd

obywatelskich, odpowiadające mniej więcej dwóm poziomom młodzieży: gimnazjalnej i licealnej.

Cykl pierwszy obejmowałby życie społeczne młodzieży w węższym, niejako dotykalnym, zakresie, z zaznaczeniem tylko łączności poszczególnych komórek społecznych ze sobą i z państwem. Cykl drugi — szerszy zakres życia społecznego, a więc w ramach życia państwowego.[1]

Zainicjowanie pracy w tym kierunku w szeregu szkół oraz ukazanie się szeregu odpowiednich opracowań, przyczynić się może do znalezienia najlepszych metod i najwłaściwszego doboru tematów tej „nauki obywatelstwa". Tymczasem szkoły próbować muszą wyszukiwania odpowiednich dróg własnymi siłami, ewentualnie korzystać z doświadczeń takich organizacyj, jak harcerstwo (godne polecenia są „Gawędy instruktorskie" A. Pawełka), z pewnych opracowań wojskowych („Powinności żołnierza" mjr Porwita) lub prac pisarzy-moralistów (np. „Nauka życia w przykładach" Foerstera).

8. *Organizacje młodzieży.*

Ideałem szkoły winno być takie ujęcie wychowania, aby sama szkoła stanowiła związek młodzieży, przeniknięty pewną ideologią.

Skoro jednak szkoła dzisiejsza jest w pierwszym rzędzie zakładem nauczającym, a nawet metody tego nauczania nie zawsze są istotnie wychowujące (zwłaszcza w kierunku obywatelskim) — nie można sobie wyobrazić racjonalnego, skutecznego wychowania bez zwrócenia poważnej uwagi na wychowawcze wartości związków i organizacyj młodzieży.

Aby jednak organizacje te przyniosły istotny pożytek, należy wziąć pod uwagę następujące zasady:

---

[1] Przykładem rozwinięcia podobnych tematów mogłaby być w pewnej mierze broszura piszącego te słowa pt. „Najjaśniejsza Rzeczpospolita — gawędy obywatelskie" Państw. Wyd. Ks. Szk.

1. Organizacje uczniowskie należy uznać za niezbędną i wartościową formę wychowawczą, tak ze względu na psychologiczną potrzebę ich u samej młodzieży, jak uspołecznienie i uobywatelnienie, które jest ich wynikiem.
2. Aby organizacje uczniowskie przyniosły istotną korzyść wychowawczą młodzieży — muszą być przedmiotem specjalnej troski i zainteresowania ze strony nauczycielstwa. Nauczycielstwo winno wyrobić w sobie bardziej socjologiczne nastawienie do pracy wychowawczej. Winno zapoznać się z psychologią grupy w ogóle, a z psychologią danej grupy młodzieży oraz z formami poszczególnych organizacyj i ich przydatnością pod względem wieku, płci i regionu — specjalnie.
3. Udział wychowawców w życiu społecznym młodzieży — jest konieczny, w przeciwnym bowiem razie organizacjom tym grozić może zatrzymanie się na niskim poziomie, wynaturzenie i zdziczenie, wreszcie skostnienie, zbiurokratyzowanie lub bezczynność. Z drugiej jednak strony, ingerencja wychowawcy winna być nadzwyczaj ostrożna i subtelna, gdyż stwarza ona inne, ale równie poważne niebezpieczeństwa: brak istotnego „wyżycia się“ społecznego młodzieży w swych organizacjach; brak „zaprawiania się“ do przyszłej pracy obywatelskiej przez samodzielny wysiłek w organizacjach uczniowskich; wynikająca stąd obojętność dla organizacji, jako rzeczy obcej, niewyczutej, jako własna; „dwutorowość“ życia społecznego młodzieży, wynikła z narzuconych form życia społecznego, przy czym młodzież prowadzi jedno życie dla dogodzenia nauczycielowi, a drugie — własne, odbywające się bez kontroli i wpływu wychowawczego; wreszcie fikcyjność,

obłuda i karierowiczostwo, płynące z tych samych przyczyn.

Aby ingerencja wychowawcy była skuteczną, musi się oprzeć na dokładnym wyczuciu i znajomości etyki, obyczajów młodzieży oraz na stałej czujnej obserwacji biegu życia społecznego; musi być względnie rzadka, nienarzucająca się, lecz raczej przeciwnie — wywołana prośbą ze strony samej młodzieży, a wreszcie działająca raczej poprzez opracowywanie planów pracy i oddziaływanie na kierownictwa organizacyj a pozostawienie następnie pola swobodnego działaniu zarządom, niż ciągły, drobiazgowy a nieraz dokuczliwy udział w życiu bieżącym. Nie należy się nawet obawiać pozwolić młodzieży popełniania błędów, ponieważ uczy się ona i na nich.

4. Wskazanym jest doprowadzić młodzież do wyraźnego traktowania organizacyj uczniowskich, jako pewnego „treningu" obywatelskiego, kierowanego przez wychowawcę, drogą wyjaśniania zasad kierowania grupą, wspólnego opracowywania planów, a następnie przeprowadzania wspólnej, rzeczowej krytyki planu pracy oraz działalności zarówno przywódców, jak grupy kierowanej.
5. Aby praca młodzieży w organizacjach była istotną i aby pociągała młodzież — musi wynikać z odczutych rzeczywiście potrzeb młodzieży, dawać jej możność aktywnego wyżywania się i mieć wyraźny, konkretny teren i materiał pracy. (Organizacja wycieczek, zawodów, zabaw, pomocy naukowej, prac fizycznych itd.). Natomiast jak najdalszą winna być od jałowego i demoralizującego obradowania i dyskutowania abstrakcyjnego, nieopartego ani na zainteresowaniach, ani wiadomościach.

6. Nie należy rozpoczynać pracy w organizacjach uczniowskich od układania drobiazgowych statutów czy regulaminów, lecz od konkretnych, sporadycznie nawet przedsiębranych prac: sam bieg życia doprowadzi do najwłaściwszych form organizacyjnych, które zresztą zawsze powinny być dość ramowe i płynne, aby młodzież mogła je przetwarzać w miarę potrzeby.
7. Należy ściśle sprecyzować zakres kompetencji danej organizacji młodzieży, aby nie było tarć na tle kolizji kompetencji wychowawców i organizacyj. Ale określiwszy granice kompetencji, nie przekraczać ich pod żadnym pozorem i pozostawić zupełną swobodę decyzji w jej zakresie.
8. Należy unikać tworzenia nadmiaru organizacyj i należenia tych samych jednostek do kilku z nich. Bardziej wskazane jest rozszerzyć zakres jednej, żywotnej organizacji, niż tworzyć kilka o podobnych zakresach pracy. W razie istnienia kilku organizacyj — wskazanym jest powiązać je bądź organizacyjnie, bądź budżetowo, bądź w poszczególnych wspólnych wystąpieniach.
9. Zwalczać należy organizacje istniejące fikcyjnie, tylko na papierze, a w istocie nie przejawiające żadnej działalności. Organizacje takie należy bądź usprawnić, bądź zlikwidować. Zwalczać również należy fikcyjnie „należących" członków organizacji i usuwać ze związków członków nieczynnych.
10. Dążyć należy do ofiarowywania przez młodzież poszczególnym organizacjom przede wszystkim swej pracy, ponieważ datki pieniężne („składki") są również fikcyjną ofiarą, gdyż w gruncie rzeczy jest to opodatkowanie rodziców, a wytwarza w młodzieży fałszywe wyobrażenie własnej ofiarności.
11. Należy usilnie pociągać do pracy ogół młodzieży, na-

tomiast unikać tworzenia swojego rodzaju „specjalistów"-społeczników i „dygnitarzy" organizacyjnych, gdyż wywołuje to bierność masy, a wykolejenie kierowników. Z tych względów wskazana jest częsta zmiana na stanowiskach kierowniczych oraz taki podział pracy w grupie, aby jak największa ilość członków otrzymała pewną pracę do wykonania. (Może się udać natomiast zorganizowanie jednostek najwartościowszych, których związek stanowić może niejako kadrę i kościec ideowy zakładu).

12. Wykorzeniać należy usilnie w organizacjach młodzieży wady przeniesione tam przez nią ze stosunków szkolnych lub z życia dorosłych w ogóle, jak: fikcyjność, werbalizm (tzw. „referaty"), niekarność, biurokratyzm i formalistykę.
13. Należy dążyć do połączenia i uzgodnienia pracy organizacyjnej z samą pracą szkolną, a to przez dostosowanie planu pracy w organizacji i w nauce (nauka geografii a koło krajoznawcze lub harcerstwo), unikając zresztą starannie przeniesienia samej nauki szkolnej na teren organizacji, która winna się opierać na konkretnym działaniu młodzieży.
14. Należy dążyć do jak najszerszego stosowania aktywnych i zbiorowych metod nauczania w szkole, dla tym skuteczniejszego wykształcenia walorów społecznych i obywatelskich oraz stworzenia łączności między ławą szkolną, a pracą w organizacjach.
15. Należy dążyć do wypracowania form organizacyjnych, bardziej dostosowanych do psychiki młodzieży żeńskiej.
16. Niezmiernie ważnym dla rozwoju życia społecznego młodzieży jest stworzenie dogodnych warunków ze-

wnętrznych, a przede wszystkim danie własnej siedziby-lokalu i odpowiednie umeblowanie go.

Te zasady winno się mieć na pamięci przy wyborze, ocenie i prowadzeniu poszczególnych organizacyj. Tak więc odrzucić należy te organizacje, w których młodzież nie ma możności istotnego, aktywnego wyżywania się, a które opierają się wyłącznie na formach werbalnych lub są jedynie fikcją (tak jest często z kołami naukowymi i niektórymi formami samorządu). Zresztą każda prawie organizacja młodzieży może bądź przynosić pożytek — o ile poprowadzona jest racjonalnie — bądź nie przynosić pożytku lub nawet przynosić szkodę, o ile prowadzi się ją nieodpowiednio.

a) Tak więc *Liga Obrony Powietrznej Państwa* może być organizacją wybitnie wychowawczą w duchu obywatelskim, o ile młodzież zorganizowana w odpowiednie koło zajmie się treningiem w dziedzinie *szybownictwa* (a wywołać entuzjazm młodzieży w tym kierunku będzie rzeczą aż nazbyt łatwą), będzie zwiedzać lotniska, studiować konstrukcję aparatów (modelarstwo), a wreszcie ofiarowywać na cele Ligi własną pracą czy oszczędnością zdobyte pieniądze. Jeżeli natomiast udział młodzieży w L. O. P. P. ograniczy się do przynoszenia składki, wziętej od rodziców, nie tylko nie będzie to miało znaczenia wychowawczego, ale przeciwnie — wywołać może objawy ujemne przez fikcyjność i fałsz, zawarty w takim spełnianiu obowiązków obywatelskich.

b) Podobnie *Liga Morska* — przynieść może poważną korzyść, jeżeli młodzież zajmie się budową kajaków, żaglówek, łodzi rasowych oraz przystani, jeżeli przedsiębrać będzie wycieczki wodne, jeżeli uzna za obowiązek dla swych członków zobaczenie morza i zwiedzenie statków.

c) *Koło Krajoznawcze* — winno unikać referatów i dyskusyj, natomiast cały nacisk położyć na odbywanie jak najliczniejszych wycieczek, zbieranie materiałów, dokumentów i okazów oraz dokonywanie innych aktywnych i konkretnych prac w obrębie regionu.

Działalność koła krajoznawczego młodzieży winna pójść w następujących kierunkach:

a) *Ochrona przyrody* — wykrywanie i ochranianie zabytków i unikatów oraz donoszenie o tym Państwowej Radzie Ochrony Przyrody.

b) *Poznawanie ludu* i jego kultury, a przy sposobności *oddziaływanie* nań w duchu propagandy obywatelskiej i społecznej.

c) Poznawanie *piękna* kraju oraz jego *bogactw* gospodarczych.

d) Poznawanie i w miarę możności — *konserwowanie zabytków historycznych.* (Np. pomoc w konserwacji pobliskiego zamku, pomników, grobów bohaterów itp.).

e) *Wymiana* obserwacji i doświadczeń, a przez to nawiązywanie łączności z młodzieżą innych okolic, a przede wszystkim z *rodakami za granicą.*

Wszystkie te kierunki działalności dają okazję do różnorodnych konkretnych czynności, jak: szkicowanie, fotografowanie, zwiedzanie, zbieranie, notowanie, korespondencje, wystawy, prace ręczne itd. Dobrze poprowadzone koło krajoznawcze młodzieży może być walnym środkiem wychowania obywatelskiego.

d) *Hufce przysposobienia wojskowego.*

W sprawie hufców P. W. można stwierdzić dwie prawdy: 1) że powinny być one jednym z najważniejszych środków wychowania obywatelskiego, 2) że w dzisiejszej praktyce

przedstawiają jeszcze pewne braki, wskutek czego zadania swego nie spełniają w tej mierze, w jakiej byłoby to możliwe.

Co do pierwszego — to należy sobie uświadomić, że możność przygotowywania się do obrony kraju jest tak wielkim przywilejem, a zarazem tak pięknie ujętym pierwszym obowiązkiem obywatelskim, iż nie ma się po prostu prawa nie wykorzystać tego środka lub zmarnować go. W traktowaniu hufca należy nawiązać do tradycyj rycerskich Rzeczypospolitej oraz do tradycji walk o niepodległość. Trzeba uprzytomnić młodzieży cały romantyzm tej pierwszej rycerskiej i obywatelskiej służby. Jeżeli się nie wyrobi odpowiedniego nastawienia młodzieży, jeżeli nie przywiąże się dostatecznej wagi do pracy w hufcu — to popełnia się nie tylko błąd ale i wykroczenie przeciwko postulatom wychowania obywatelskiego.

Jeżeli stwierdzamy w ogromnej ilości szkół niepomyślny rozwój przysposobienia wojskowego, jeżeli stwierdzamy już nie tylko brak entuzjazmu ze strony młodzieży, ale wprost niechętny stosunek do tego obowiązku obywatelskiego i spełnienie go pod przymusem lub sabotowanie i wykręcanie się od niego (a większość czynnych pracowników szkolnych, stykających się z tym zagadnieniem, zgodnie stwierdza te zjawiska), to nie jest to tylko winą ze strony szkoły. Część winy ponosi tu również druga strona, tj. instruktorzy wojskowi.

Aby hufce P. W. spełniły nie tylko swój cel materialny: zdobycie pewnych wiadomości wojskowych, ale przede wszystkim swój cel formalny, wychowawczy: urobienie dobrego obywatela-żołnierza, należałoby zastosować w pracy P. W. następujące zasady:

a) Szkoła, tj. dyrektor i grono nauczycielskie, musi zasadniczo zmienić swój stosunek do akcji przysposobienia wojskowego, dotychczas raczej niechętny lub obojętny. Obojętność ta i niechęć wynika z niezrozumienia wartości obronnych przysposobienia oraz z jego wartości

wychowawczych, z niechęci do zajmowania młodzieży czasu i tak — rzekomo — bardzo zapełnionego, z obawy nabrania nieodpowiednich form zachowania się a wreszcie — i to rzecz bardzo znamienna — ze względu na pewne hasła pacyfistyczne, znajdujące tak podatny grunt zarówno w domatorstwie dawnej szlachty, jak „niewojenności narodu polskiego“ w czasach niewoli, o której kilka razy z takim naciskiem wspomniał Marszałek Piłsudski.

Przysposobienie wojskowe nabierze wówczas dopiero treści i żywej krwi, gdy uprzytomnimy sobie, że wbrew głoszonym dzisiaj hasłom pokojowym, wbrew zapewnieniom rządów, wbrew nawet być może naszym życzeniom — żyjemy w przededniu wojny, do której prą aż nazbyt wyraźnie niektóre państwa niezadowolone ze status quo. A gdyby tak nawet nie było — czego należy pragnąć, ale nie można się spodziewać — to i tak należałoby budzić większą obronność naszego narodu, który zbytnio wierzy w legalność stosunków międzynarodowych i pomoc silniejszych sojuszników. Zrozumiałe jest znużenie narodu, który wysilał się tyle razy, a ostatnio — najkrwawiej, zrozumiała jest chęć odpoczynku i normalnej pracy pokojowej, ale to nie uprawnia do zamykania oczu na rzeczywistość i do kwietyzmu. Stawiając przed oczy sobie i młodzieży możliwość bliskiej wojny — możemy mieć czyste sumienie wobec haseł pokojowych, gdyż charakter naszego narodu wyklucza możliwość jakiejkolwiek wojny zaborczej czy zaczepnej. Tragikomiczna jest jednak nasza ultralojalność, która doprowadza nas do obawy przypuszczenia możliwości nawet wojny obronnej i istotnego, psychicznego przysposabiania się do niej.

O tych sprawach należy raz jasno i twardo powie-

dzieć, gdyż bez przełamania nastrojów tego rodzaju (bardzo w szkolnictwie rozpowszechnionych) niemożliwy jest właściwy stosunek do hufców P. W. Przy takim ujęciu sprawy zmaleją i znikną wszelkie argumenty mniejszej wagi, jak np. brak czasu młodzieży. Wówczas dopiero szkoła zajmie się bliżej pracą w hufcach, co wyrazi się w odpowiednim *nastawieniu młodzieży*, w utrzymywaniu *kontaktu z władzami* P. W., *bywaniu na ćwiczeniach* nie tylko opiekuna pedagogicznego, ale również wychowawców odpowiednich klas, nauczyciela gimnastyki, a wreszcie dyrektora; w uczestniczeniu nauczycieli, rodziców oraz młodszych kolegów w *zawodach i popisach hufców;* w odpowiednim traktowaniu młodzieży odbywającej ten obowiązek (np. powierzanie tylko im sztandaru szkolnego itp.).

b) Ze strony władz wojskowych konieczny jest przede wszystkim odpowiedni dobór personelu instruktorskiego, zwłaszcza podoficerskiego (oficerowie bowiem nie wywołują zastrzeżeń), a następnie wyegzekwowanie zasady odbywania ćwiczeń wyłącznie w obecności oficerów, co dziś często nie jest respektowane, a wskutek czego cierpi zarówno poziom szkolenia, jak traktowanie młodzieży. (Byłoby niezmiernie wskazane pociągnąć do przysposobienia wojskowego młodzieży w jak najszerszym zakresie nauczycieli — oficerów rezerwy, *przeszkolając* ich odpowiednio i wynagradzając).[1]

c) Koniecznym jest również przedyskutowanie dotychczasowego programu oraz metod stosowanych przez władze wojskowe, z udziałem jednak przedstawicieli szkolnictwa.

Program bowiem dzisiejszy jest mało co zmienio-

[1] Stało się to w trakcie druku niniejszej pracy.

nym programem wyszkolenia rekruta i nie liczy się dostatecznie z właściwościami umysłu młodzieży. Zawiera on zbyt wiele zajęć monotonnych i formalnych, które młodzież będzie i tak miała możność poznania w służbie czynnej, a które ją nużą i nudzą. Znaną jest rzeczą, że linią najmniejszego oporu w wyszkoleniu wojskowym jest ustawiczne wpadanie w mustrę formalną (obserwuje się to nawet w harcerstwie). W dzisiejszych metodach wojny, gdzie ważniejszą od dyscypliny szyku zwartego jest dyscyplina wewnętrzna i inicjatywa jednostki, gdzie walka toczy się w niewielkich, ruchliwych grupkach — tę stronę wyszkolenia należy potraktować szkicowo jedynie, dla zaprawienia do sprężystości w akcji wspólnej.

Przysposabianie wojskowe młodzieży winno wchłonąć w siebie *więcej pierwiastków sportowych*, wywołując przez to spontaniczne pragnienie jednostek jak najlepszego wykonania ćwiczenia.

Konieczne jest wreszcie opracowanie odpowiedniej „metodyki" przysposobienia wojskowego, stosowania odpowiednich pomocy szkolnych, ćwiczeń itp. W ujęciu kursu unikać należy specjalnie starannie werbalizmu, który zakradł się i tutaj, gdyż jest stratą czasu wykładanie tego, co jest w regulaminie, i to często tymi samymi prawie słowami, a co młodzież może o wiele szybciej przeczytać samodzielnie. Co jak co, ale hufiec przysposobienia wojskowego winien dawać młodzieży możność aktywnego wyżywania się, a nie biernego wysłuchiwania wykładów. Tym bardziej, że i skuteczność oraz trwałość tych pamięciowych wiadomości jest pod znakiem zapytania.

Jeśli pożądanym jest — jak to wspomnieliśmy powyżej — pociąganie do współpracy w hufcach nauczycieli-oficerów rezerwy, to — z drugiej strony — jest absolutnie niezbędne *organizowanie dla zawodowych oficerów oraz podoficerów*

przysposobienia wojskowego — kursów pedagogiczno-dydaktycznych.

Dla ożywienia metod pracy w P. W. należy stosować w jak najszerszym zakresie urozmaicenia, w postaci konkretnych zajęć sportowo-wojskowych (np. strzelanie, szermierka) oraz wycieczek i zwiedzań poszczególnych obiektów i terenów wojskowych.

Zatem w programie Przysposobienia Wojskowego należy: zmniejszyć zakres służby formalnej (z bronią i bez broni) oraz wykłady z dziedziny regulaminów, które z wielkim zyskiem czasu można przenieść na samodzielną pracę młodzieży; jako urozmaicenie sportowe wyszkolenia stosować należy: szermierkę (karabin i szabla), jazdę konną (rozpocząć można od zbudowania „karuzeli“ do ścinania łóz i robienia lancą) oraz niektóre służby pomocnicze (prowadzone równolegle do ogólnego przysposobienia na zasadach ochotniczych), jak przeszkolenie łączności (telefon, radio), służba saperska, ewentualnie sanitarna (zwłaszcza dla dziewcząt), samochodowa, artyleryjska lub lotnicza. Młodzież z łatwością i przyjemnością znajdzie czas na poświęcenie drugich dwóch godzin w tygodniu na odbywanie tych dodatkowych ćwiczeń, a zainteresowanie jej pracą w hufcu wzrośnie ogromnie.

Również w formie dodatkowego (lub obowiązkowego) zajęcia urozmaicającego poprowadzić można wycieczkę na lotnisko, do kolumny samochodowej i tanków, do magazynów broni do stajni, w trakcie obrządzania koni, na maneż czy strzelnicę, dla obejrzenia dział czy okopów, ewentualnie nawet na obserwację manewrów w małej skali (walka kompanii i batalionu, względnie szwadronu i dywizjonu).

Wreszcie dla podniesienia wagi pracy w hufcu należałoby może wprowadzić pewien ceremoniał uroczysty, przy rozpoczynaniu służby, przechodzeniu na drugi stopień i zakończeniu jej. Pożytecznym też byłoby (jakkolwiek wydać się to

może drobiazgiem) wprowadzenie jakiejś efektownej odmiany w mundurze P. W., który swą szarością nie budzi w młodzieży „romantyzmu" i skojarzeń ze służbą rycerską, co byłoby niewątpliwie silną podnietą.

e) *„Przysposobienie ratownicze"*.

Na wzór przysposobienia wojskowego młodzieży można by wprowadzić pewne przeszkolenie czy przysposobienie ratownicze. Jako zalążek takiej akcji wskazać można by na drużyny pożarnicze, tworzone w seminariach nauczycielskich. Charakter jakby wojskowy tych drużyn, konkretna działalność, wyżywanie się w czynnej walce, a zarazem „sublimowane" zwrócenie jej na zwalczanie niszczącego żywiołu, społeczny cel działalności — są to niezmierne wartości tych organizacyj. „Przysposobienie ratownicze" można by rozpoczynać przed Przysposobieniem Wojskowym (a więc w III klasie dzisiejszej), jako — sui generis — propedeutyki sprawności wojskowej, a zarazem wstęp do służby społecznej i obywatelskiej. Młodzież w tym wieku ma więcej jeszcze może zapału i tęsknoty do wykazania się dzielnością nie mniejszą, niż dorośli, i przyjęłaby takie przeszkolenie z radością.

Drużyny tego przysposobienia mogłyby przechodzić, oprócz wyszkolenia pożarniczego, przeszkolenie sanitarne (nakładanie opatrunków, ratowanie uduszonych dymem) oraz naukę ratowania tonących. Można by również połączyć z tym przeszkolenie w ratowaniu zatrutych gazami bojowymi.

f) *Kluby sportowe.*

Nie darmo naród, rządzący dziś największą połacią kuli ziemskiej — Anglicy, przywiązuje tak wielką wagę do uprawiania sportu. Sport jest nie tylko hartowaniem i trenowaniem ciała i nerwów, nie tylko szkołą decyzji i wytrwałości, bezinteresowności i ambicji, ale też *pierwszą szkołą działania*

zbiorowego, a więc szkołą pracy społecznej. Toteż główną wartością sportu jest wychowanie pewnej „psychologii sportowej", polegającej na „lojalnej grze", rycerskości wobec przeciwnika, karności wobec swych przewodników i umiejętności poświęcenia siebie dla dobra wspólnej sprawy.

Szkodliwym więc i zresztą nieskutecznym byłoby zwalczanie uprawiania sportu przez młodzież, ale szkodliwym również i niebezpiecznym byłoby pozostawienie tej dziedziny życia młodzieży samopas, ze względu na możliwe spaczenie i przeniesienie punktu ciężkości na osiągnięcie wygranej za wszelką cenę. Takie ujęcie sprawy jest biegunowo przeciwne pojęciu prawdziwego sportu i prowadzi do robienia ze sportu bądź ordynarnego interesu, bądź — sui generis — bandytyzmu, który już się wkradł na boiska klubów sportowych starszego pokolenia.

Nad sportem musi więc czuwać wychowawca, rozumiejący go i mający sam do niego zamiłowanie, ale umiejący poprzez niego widzieć cel wyższy: urobienie dzielnego człowieka i obywatela. Zaniedbać jednak użycia tego środka wychowawczego nie wolno, ponieważ tą drogą młodzieniec uczy się mimo woli niejako, w zabawie i w naturalnym biegu rzeczy, podstawowych umiejętności i cech obywatelskich.

g) *Harcerstwo.*

Harcerstwo posiada specjalne miejsce wśród związków młodzieży, zarówno ze względu na swoistą ideologię, jak odrębną, międzyszkolną, względnie pozaszkolną organizację. Wartość wychowawcza tej organizacji jest ogromna, pod warunkiem jednak, że praca będzie prowadzona w sposób właściwy. Samo bowiem założenie i podtrzymywanie istnienia drużyny w szkole nie może wystarczyć wychowawcy, mającemu ambicję istotnego, dogłębnego wychowania powierzonej sobie młodzieży.

Aby zdać sobie sprawę, jakie zasady należy stosować w harcerstwie, trzeba sobie jasno uprzytomnić, czym harcerstwo jest i do czego dąży. Trzeba sobie uprzytomnić cel, stawiany sobie przez harcerstwo i środki, których używa dla jego osiągnięcia.

Otóż celem harcerstwa jest wychowanie, i to wychowanie pewnego typu człowieka. Mianowicie człowieka szlachetnego i dzielnego, człowieka przodującego w każdej pracy (skąd pochodzi sama nazwa „harcerz“), wiernego syna Ojczyzny, dobrego obywatela, umiejącego społecznie pracować dla Jej dobra i produktywnego, a nie efektownego tylko pracownika.

Cel ten osiąga harcerstwo przez postawienie chłopca wobec różnych trudności i przeszkód, a przede wszystkim wobec życia na tle przyrody, w warunkach prymitywnych, gdzie zaradność i aktywne walory charakteru w ogóle — stają się koniecznością. Środki te dobrane są w sposób niezmiernie trafny, dowodzący głębokiej intuicji twórcy harcerstwa, oraz wyczucia przez niego psychologii chłopca w pewnym wieku.

Harcerstwo jest więc pewnego rodzaju reakcją przeciwko wynaturzeniom i zniekształceniom cywilizacji oraz przeciwko abstrakcyjnemu intellektualizmowi szkoły dzisiejszej. Stąd wielkie jego znaczenie przede wszystkim dla młodzieży miejskiej, a młodzieży szkolnej specjalnie.

Aby wykorzystać wszystkie te wartościowe cechy harcerstwa — trzeba zdać sobie sprawę z pewnych możliwych do popełnienia w jego obrębie błędów i wskazać na sposoby ich uniknięcia.

Z tych względów rozpatrzeć należy następujące zagadnienia:

1. Harcerstwo, licząc się z różnorodnością zainteresowań wśród młodzieży, stworzyło ogromny zakres czynności, które harcerz może, względnie powinien poznać. Ma to wielkie znaczenie atrakcyjne, gdyż przyciąga młodzież o najróżnorodniej-

szych zamiłowaniach, pozwalając jej wyżywać się na terenie tej samej organizacji. Przedstawia jednak zarazem pewne niebezpieczeństwo, gdyż prowadzi do pewnego encyklopedyzmu, a ten — podobnie jak w szkole — może pociągnąć za sobą powierzchowność i werbalizm, co istotnie w harcerstwie często się zdarza. Aby temu przeciwdziałać, aby młodzież nabyła przyzwyczajenia do pracy gruntownej, aby wyżywała się czynnie i praktycznie poznawała poszczególne dziedziny pracy i życia, należy: układać *konkretne plany* pracy, przewidując *niewiele* czynności, ale za to solidnie wykonanych; pociągać do współpracy *fachowców* z poszczególnych dziedzin, jako instruktorów technicznych (pożądane są praktyczne kursa „sprawności"), oraz stosować *praktyczne metody pracy*, unikając teoretyzowania.

2. Podstawową komórką harcerstwa jest zastęp, składający się z 7—8 chłopców, z przywódcą-rówieśnikiem. Jest to właściwe, ze względu na łatwość zorganizowania tak niewielkiej grupy, większe jej zżycie się oraz wyrabianie się młodych przywódców w tej pierwszej szkole rządzenia i karności. W systemie tym kryją się jednak pewne niebezpieczeństwa, względnie niedogodności. Im bowiem młodszy zwierzchnik, tym bardziej skłonny jest do pewnej tyranii lub wpadania w stosowanie karności mechanicznej (musztra), gdy nie jest pewny swego autorytetu. Również jego działalność wychowawcza (bo z natury rzeczy jest on wychowawcą) budzić może wątpliwości, gdyż nie posiada on ani wyrobienia praktycznego, ani przygotowania teoretycznego. Wskutek tego często osoba zastępowego przytłacza rozwój indywidualności jego podwładnych.

Dla uniknięcia tych braków, wskazanym byłoby kolejne (choćby tylko sporadyczne), dowodzenie zastępem przez wszystkich chłopców kolejno, o ile możności pod okiem starszego, bardziej wyrobionego zwierzchnika. Byłoby też wska-

zane uprzytomnić jasno chłopcom, zajmującym stanowiska kierownicze, ich rolę wychowawczą i systematycznie pouczać ich o podstawowych zasadach wychowawczych. Zapoznanie się z psychologią i pedagogiką w ogóle — jest konieczne zresztą dla wszystkich instruktorów i zwierzchników harcerskich, na co jeszcze za mało kładzie się nacisku.

Z drugiej strony byłoby wskazanym zdobycie dla harcerstwa większej ilości ludzi starszych, którym wyrobienie życiowe ułatwiałoby pracę wychowawczą. Sprawa ta jednak jest o tyle trudna, że względnie niewielka jest liczba osób starszych, które godzą się na poddanie się nakazom abstynencji. Stąd też wydaje się pożądane złagodzenie tych nakazów dla ludzi starszych, co ma miejsce w Anglii, a co było już podnoszone na zjazdach naszego harcerstwa.

3. Sprawa ta jest szerszej natury: często w harcerstwie zbyt silny nacisk kładzie się na stronę negatywną: czego harcerz „nie robi", a za mało na stronę pozytywną: „co robi" i jakie walory aktywne ma przejawiać. W harcerstwie angielskim w ogóle abstynencja jest postawiona tolerancyjniej, u nas zaś ten punkt, dodany do prawa harcerskiego, zbyt się rozrósł i niejednokrotnie uważany jest za jedyny sprawdzian wartości chłopca i jego kwalifikacji na harcerza. Należałoby zatem większą uwagę zwrócić na aktywne wartości charakteru harcerza, aby dobór poszedł we właściwym kierunku i zgromadził młodzież najaktywniejszą, istotnie przodującą w każdej dziedzinie pracy.

4. Harcerstwo nie jest organizacją dla wszystkich, nie jest organizacją masową: ma ono grupować w sobie pewną elitę młodzieży — toteż należy chronić je przed porzuceniem zasady jakości na rzecz ilości, a z drugiej strony przeciwdziałać wynoszeniu się z racji samej przynależności do organizacji. Trzeba kłaść nacisk na to, że jedynie konkretne owoce pracy

są miernikiem wartości i o nie przede wszystkim należy się starać.

Obecnie, gdy w harcerstwie doszła do głosu żywsza, młodsza grupa, można być pewnym, że nastąpią pożądane zmiany.

h) *Samorząd.*

„Samorząd uczniowski" jest pojęciem rozumianym najróżnorodniej i nie posiadającym wyraźnego oblicza.

Podczas gdy jedni pedagogowie uważają tę metodę za odpowiednią jedynie dla najmłodszych dzieci, inni — chcieliby objąć nią właśnie młodzież starszą. Jedni pojmują ją, jako wyzwolenie dziecka spod tyranii dorosłych i obdarzenie go nawet prawem sądzenia wychowawców, inni tworzą z „samorządu" rodzaj państwa socjalistycznego z całą masą urzędników podległych władzy szkolnej.

Dla analizy istoty i wartości samorządu najważniejsze są dwa zagadnienia: terenu jego działania oraz form parlamentarnych, na których jest oparty.

„Samorząd" polega oczywiście na „rządzie", tj. na rządzeniu pewną dziedziną życia. Aby jednak można było rządzić — trzeba, aby odbywała się pewna działalność. Tam, gdzie działalności nie ma — nie ma też czym rządzić. Toteż prawdziwy, pełny samorząd może być zrealizowany jedynie w „szkole aktywnej", w „szkole pracy". W szkole zaś dzisiejszej, która jest — mimo pewnych reform — szkołą nauki biernej i jednostkowej, rola samorządu sprowadzi się zawsze nie do *kierowania* akcją, lecz do *powstrzymywania od akcji,* bo do *pilnowania* porządku, przejmując pewne (niezbyt zresztą wśród młodzieży popularne i aprobowane) obowiązki wychowawców. Toteż samorząd w szkole dzisiejszej nie może dać znaczniejszych rezultatów.

Z drugiej jednak strony zaprawianie się do życia zbiorowego jest wskazane i może dać dobre wyniki. Byłoby więc

pożądanym organizowanie dorywczo, okazyjnie poszczególnych akcyj „samorządowych“ na tle pewnych konkretnych zadań (budowa boiska lub przystani, organizacja wycieczki itp.).

Takie prace „samorządowe“ muszą być wyraźnie ujęte, jako zaprawa, „trening obywatelski“, nie zaś, jako demagogicznie i pajdokratycznie pojęte „wyzwolenie“ młodzieży. Bardzo pożyteczne byłoby stworzenie — sui generis — „metodyki rządzenia“ (jak jest metodyka nauczania) i rozpatrywanie — pod kątem widzenia jej zasad — wartości organizacji poszczególnych prac zbiorowych. Takie „konferencje krytyczne“ mogłyby się zbliżać w sposobie ujęcia do konferencyj związanych z „lekcjami praktycznymi“ uczniów seminarium nauczycielskiego. Kolejno każdy z wychowanków układałby plan całej „kampanii“, następnie podawałby ją do wiadomości ogółu, wyznaczał poszczególnych pracowników do różnych działów pracy, przeprowadzałby pracę na miejscu, a wreszcie — po jej ukończeniu — zdawałby sprawę na „konferencji“, sam wskazując swoje błędy oraz krytykując podwładnych. Z kolei podwładni i ogół kolegów (ew. osobni recenzenci) poddawaliby krytyce sposób dowodzenia głównego zwierzchnika i całej hierarchii, na zakończenie zaś formułowanoby (z pomocą wychowawcy) wnioski i praktyczne wskazania na przyszłość.

Ta forma samorządu wydałaby na pewno większe rezultaty, niż tworzenie humorystycznych nieraz „starostów“ czy „ministrów“ od gąbki i kredy. Są to przecie ci sami, co dawniej, „dyżurni“ i są raczej pomocnikami nauczyciela, niż organem grupy społecznej, którą mają reprezentować.

Dla przedkładania życzeń młodzieży wychowawcom, organizowania pewnych imprez itd. wystarczy jeśli każda klasa obierze sobie przewodnika klasowego. Do spraw administracyjno-porządkowych wystarczą dyżurni wyznaczani kolejno

według alfabetu, zatargi między młodzieżą winny być regulowane drogą sądów polubownych (arbitrowie obustronni i super-arbiter), wykroczenia zaś wobec porządku szkolnego — przez wychowawców, wobec tego że młodzież, której te sprawy się przekazuje, bądź zmusza się do nieszczerości (gdyż wielu drobnych wykroczeń młodzież nie potępia), bądź jest się zmuszonym do korygowania zbyt łagodnych wyroków, co odbiera sens istnienia sądu uczniowskiego.

Już sam brak konkretnych form działania na terenie normalnego trybu pracy dzisiejszej szkoły — utrudnia szersze zastosowanie w niej „samorządu uczniowskiego", jako środka wychowawczego. Dalszą zaś jeszcze z jego wad jest przerost słowa i form nad treścią. Przejęcie form obradowych i parlamentarnych z życia starszego społeczeństwa wywołuje często w samorządzie uczniowskim fikcję i pustkę. Liczne i częste z początku zebrania tchną jałowością i „inflacją słowa", nierealizującą się w żadnym konkretnym czynie.

Należy młodzież zaprawiać do życia społecznego, ale nie drogą jałowych obrad, lecz na terenie konkretnej pracy, w dobrze zorganizowanej grupie społecznej, gdzie będzie racjonalny podział pracy, wyraźna odpowiedzialność i prawo decyzji.

„Samorząd uczniowski" jako metoda wychowawcza został przez nas, polskich wychowawców, przyjęty nadzwyczaj chętnie. Próbowaliśmy — w swoim czasie — realizować tę metodę na różne sposoby, ze zdziwieniem jednak przekonaliśmy się, że przede wszystkim sama młodzież odczuwa owo rzekome „wyzwolenie" raczej, jako ciężar i coś obcego. Przekonaliśmy się, że na terenie dzisiejszej szkoły skutki pracy samorządu są znikome, w stosunku do włożonej energii, że nawet wytwarza się pewien fałsz, fikcyjność i biurokracja w życiu społecznym szkoły. Jeżeli zaś niektórzy z nas mieli nawet niezłe rezultaty swej pracy, to z chwilą, gdy opuszczali dany warsztat

pracy — załamywało się również ich dzieło. Nie metodzie tej zatem, lecz wartościom osobistym poszczególnych wychowawców należałoby przypisać osiągnięte rezultaty. Dziś nastąpiło ochłodzenie entuzjazmu w stosunku do samorządu, a krytyczny stosunek do własnej pracy i odwaga stwierdzenia błędów zmuszają nas do wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Młodzież musi zaprawiać się do służby obywatelskiej, winno się to jednak odbywać bądź na terenie istniejących organizacyj, bądź — jak wspomnieliśmy powyżej — na tle poszczególnych konkretnych przedsięwzięć, prac samorzutnych podejmowanych dla dobra szkoły, okolicy czy kraju.

i) *Straż Przednia.*

Jedyną dotychczas organizacją ideową, istniejącą na terenie szkół i posiadającą łączność pomiędzy poszczególnymi komórkami oraz odrębną hierarchię — było harcerstwo. Harcerstwo jednak nie zaspokaja potrzeb duchowych młodzieży starszej, która z harcerstwa wychodzi lub — ciekawy objaw — zatrzymuje się w pewnym infantylizmie. Poza tym harcerstwo — wskutek swej drobiazgowej etyki, złożonej z wielu zakazów — nie odpowiada jednostkom ekspansywniejszym. Potrzeba więc organizacji ideowej, międzyszkolnej — istniała od dawna. Jest ona tym żywsza, że jest tajemnicą poliszynela istnienie w szkołach średnich organizacyj tajnych, nie stojących nieraz na gruncie państwowym, a często nawet państwu wrogich. Powstanie zatem organizacji ideowej jawnej, organizacji przenikniętej duchem prawdziwie obywatelskim wydawało się celowe i pożądane.

W roku 1924—25-ym piszący te słowa organizował w prowadzonej przez siebie szkole organizację tego typu, której członkowie nadali sobie — może nieco zbyt szumną nazwę — „Związku Rycerzy". Związek posiadał bardzo nielką liczbę uczestników; pierwszych kilku zostało powołanych, następni

zaś byli kooptowani przez założycieli, drogą wyczerpującego omówienia ich charakteru, specjalnej obserwacji przez pewien czas oraz dwukrotnego głosowania w pewnych odstępach czasu.

Działalność organizacji była zwrócona przede wszystkim ku samowychowaniu się oraz intensywnej działalności na terenie klasy i innych organizacyj, w duchu przyjętego „prawa" i „kodeksu obywatelskiego". Na zebraniach omawiano po kolei charakter każdego z członków i wskazywano mu wady, z którymi winien był walczyć. Wyznaczano też pewne „próby" i ćwiczenia charakteru, jak np. „próbę milczenia", samotności, wstrzemięźliwości w jedzeniu itp.

Związek przyjął „prawo" (na wzór prawa harcerskiego), złożone z dwunastu punktów. Brzmiały one następująco:

I. Służ Ojczyźnie.
II. Zwalczaj u siebie i u innych wady narodowe.
III. Wychowuj siebie na Dzielnego Człowieka.
IV. Dbaj o swoją dobrą sławę, o swój honor, bądź słowny i prawdomówny.
V. Bądź odważny.
VI. Panuj nad sobą.
VII. Bądź energiczny i wytrwały. Kochaj pracę, twórczość, czyn.
VIII. Bądź solidarny i koleżeński. Ucz się słuchać i rządzić.
IX. Rozwijaj umysł.
X. Hartuj ciało.
XI. Dbaj o porządek i czystość.
XII. Zachowuj się kulturalnie.

Obszerniejsze uzasadnienie i rozwinięcie prawa zostało ujęte w tzw. „Kodeks obywatelski", z którego — dla przykładu — przytaczam rozwinięcie punktu pierwszego: [1]

[1] Rozwinięcie dalszych punktów w „Żywej szkole" str. 213 i następne.

„Służ Ojczyźnie!“

§ 1. Służyć Ojczyźnie można nie tylko w dojrzałym wieku, służba ta zaczyna się od lat najmłodszych. Trzeba tylko rozumieć, że siła i wielkość Ojczyzny zależy od tego, jak Jej obywatele spełniają swe drobne obowiązki wobec najbliższego społeczeństwa. Kto nie wprawi się w wykonywanie obowiązków małych, ten nie spełni wielkich. Najbliższym twym społeczeństwem — jest szkoła. Przyczyniaj się do jej rozwoju, podniesienia ducha w niej panującego, a przyczynisz się do rozwoju Ojczyzny.

§ 2. W szkole zaprawiaj się do pracy dla wspólnego dobra, do solidarności, zgodnego pożycia, wzajemnej pomocy, poszanowania cudzych przekonań, karności jako podwładny, stanowczości jako zwierzchnik.

§ 3. Zwalczaj u siebie i innych wady narodowe: niedbalstwo, gadulstwo, nieposzanowanie czasu i pracy, nieumiejętność wspólnego działania i brak dobrej organizacji, brak wytrwałości, lenistwo, gnuśność i nieumiejętność intensywnego (energicznego i owocnego) wysiłku.

§ 4. Chcąc pracować dla Ojczyzny — trzeba Ją poznać. Poznawaj więc Jej historię, geografię, sztukę, literaturę, język, ludność, ustrój i stan kulturalny. Nie poprzestawaj w tym na nauce szkolnej, lecz dopełniaj ją przez czytanie odpowiednich książek i pism, wycieczki krajoznawcze itd.

§ 5. Szanując język ojczysty, nie używaj żargonu, który uchodzi nieraz za dowód zuchowatości, mów bez przesady, lecz czysto, poprawnie.

§ 6. Służba dla Ojczyzny wyraża się też w poszanowaniu Jej praw i przepisów (aż do najdrobniejszych ogłoszeń w wagonie czy ogrodzie miejskim), w poszanowaniu dobra państwowego, które jeszcze tak często uważane jest za jakąś cudzą, obcą własność. Dalej służba Ojczyźnie wyrażać się może

w pracy społecznej (praca dla ozdobienia lub oczyszczenia miasta czy wsi, nauczanie analfabetów itd.), w ofiarności na cele narodowe, obronie rządu własnego przed oszczerczymi krytykami złych obywateli, poszanowaniu hymnu, godeł państwowych, a przede wszystkim — spełnianiu jak najlepszym swego obowiązku, oraz podejmowaniu nowych obowiązków z własnej woli."

. . . .

. . . .

Organizacja ta została zaledwie zapoczątkowana, gdyż wyjazd założyciela przerwał jej rozwój. Ale już ten jeden rok istnienia tak dalece związał ze sobą jej uczestników cementem jednej idei, że w kilka lat po ukończeniu zakładu czuli się jedną grupą ideową i urządzenie zjazdu b. wychowanków odbyło się w znacznej mierze pod wpływem ducha „Związku".

Kiedy rozważałem walory i wady tej organizacji, najwięcej wątpliwości budziła we mnie zasada „elityzmu", którą w niej zastosowałem. Do organizacji tej powoływani byli najlepsi, mający tworzyć kręgosłup ideowy zakładu. Mieli oni przodować reszcie i porywać ją za sobą. Ale czy dobór tych najlepszych był trafny? Jakże bowiem łatwą jest tu omyłka: przeoczenie cichej a wartościowej jednostki lub przyjęcie powierzchownego lub — co gorsza — nieszczerego a wymownego osobnika.

A jeśli nawet dobór był trafny, czy nie wytwarzała się przez sam fakt wyboru szkodliwa kastowość, w której mogli się demoralizować i ci pierwsi — przez zarozumiałość (choć staraliśmy się temu przeciwdziałać surową autokrytyką) i ci nieprzyjęci — rozgoryczeni może pominięciem ich? Wszak już w harcerstwie, które także ma ambicję dobierania najwartościowszych jednostek, obserwuje się tę, nieuzasadnioną nieraz zarozumiałość, wynikającą często z samego faktu należenia do harcerstwa. Obserwuje się też w szkole pewną nie-

chęć ogółu do harcerzy, których wynoszenie się, a nie wyższość odczuwa młodzież. Wytwarza to jakby dwie klasy obywateli szkolnych, co może kryć w sobie wielkie niebezpieczeństwa. Nie jest też wykluczone karierowiczostwo właśnie wśród tych obywateli „pierwszej klasy", gdy widzą, że organizacja jest popierana przez władze szkolne. (Oczywiście przeciwdziałaliśmy temu nie tylko przez unikanie jakiegokolwiek faworyzowania i uprzywilejowania wybranej młodzieży, lecz nawet przez stawianie im wyższych wymagań, niż ogółowi).

Z drugiej jednak strony przyjść należy do przekonania, że tylko niewielka ilość wartościowych jednostek zdolna jest stworzyć ruch prawdziwie ideowy i że zbyt szybkie i zbyt szerokie rozwarcie ram organizacyjnych zaważyłoby na samej ideowości organizacji.

„Elityzm" zatem wydaje się koniecznością, należy go jednak ujmować nie jako dobór jednostek od razu uznanych za wyższe i predystynowane do zajęcia roli władców, lecz jako dobór tych, którzy mają *najwięcej dobrej woli pełnienia służby ideowej.* Niekoniecznie muszą oni zająć stanowiska zwierzchnicze, lecz koniecznie muszą umieć pełnić pracę obywatelską na każdym stanowisku, w sposób jak najbardziej twórczy.

Tylko takie ujęcie sprawy pozwoli uniknąć niebezpieczeństw „elityzmu".

. . . .

Niedawno powstała organizacja w wielu punktach, podobna do powyżej omawianej, pod nazwą „Straż przednia".

Jest to organizacja starszej młodzieży szkół średnich, o nastawieniu państwowo-obywatelskim, przygotowująca swych członków do właściwie rozumianej służby obywatela.

Organizacja ta opiera się na następujących zasadach:

a) „Elityzm" — czyli dobór jednostek najlepszych.

b) Konkretność przedsiębranych zadań, czyli tzw. praca realizacyjna.

c) Zwartość i hierarchiczność organizacji, a unikanie jałowych form dyskusyjnych.

d) Praca na terenie innych organizacyj w duchu swojej ideologii.

Zasadę pierwszą omówiliśmy przy analizowaniu „Związku Rycerzy". Ponieważ i tam, i tu panuje zasada wyboru najlepszych, niebezpieczeństwa elityzmu i sposoby ich unikania odnoszą się również i do „Straży".

„Elityzm" stać się może i dla „Straży" poważnym niebezpieczeństwem, gdyż przetworzyć się może z jednej z zasad — w zasadę naczelną, a nawet na cel sam w sobie, co prowadziłoby do demoralizującego i nieusprawiedliwionego rzeczywistością doboru kandydatów na groteskowych, zarozumiałych i niezadowolonych „Napoleonów". Jedynymi sposobami przeciwdziałania są: unikanie faworyzowania, duże wymagania i surowa krytyka samowychowawcza.

Druga i trzecia zasada są tak słuszne i zgodne z wielokrotnie omawianymi w tym szkicu postulatami wychowania społecznego, że zbytecznym byłoby uzasadnianie ich wartości.

Zasada czwarta — jakkolwiek słuszna w zasadzie — posiada jednak pewne niebezpieczeństwa. Skoro organizacja pozostawia szeroki wybór zainteresowań i możność zaspokajania ich na terenie innych, już istniejących organizacyj, to tym samym pozostaje sama *bez właściwego zakresu* i materiału pracy. Może to nawet nasunąć młodzieży wątpliwość co do celowości samego jej istnienia. *Celowość istnienia organizacji, która skłania swych członków do zaspokajania zamiłowań na terenie innych organizacyj, może być tylko wtedy wyraźna, jeżeli organizacja „macierzysta" stawia swym członkom za zadanie realizowanie w tych wszystkich organizacjach,*

w tej różnorodnej pracy, pewnej jednolitej ideologii, pewnych podstawowych zasad.

Najważniejszym zatem zagadnieniem dla „Straży Przedniej" byłoby *sprecyzowanie wyraźnej, jednolitej ideologii,* ujętej w kilka haseł podstawowych.

Zarówno z ideologii obozu, który przyczynił się do powstania tej organizacji, jak nawet z samej jej nazwy, wyprowadzić można następujące zasady tej ideologii:

a) „Wyścig pracy", tj. intensywność i produktywność działania. Przodowanie w pracy i twórczy do niej stosunek na każdym stanowisku i na każdym polu.

b) Twórcza ambicja państwowa, wyrażająca się w propagandzie ideowej służby obywatelskiej i w jej pełnieniu. Zwalczanie śladów niewoli w psychice swojej i innych.

c) Przekształcenie charakteru narodowego w kierunku jego wzmocnienia, uczynienia go produktywnym (w zakresie pracy indywidualnej i zbiorowej) oraz zdolnym do sprawnego działania w organizacji. Walka z wadami narodowymi.

d) Surowe samowychowywanie się na dzielnego człowieka, na istotnego „awangardzistę" przodującego czynem i porywającego przykładem.

Działalność zatem członka „Straży Przedniej" na terenie innych organizacyj miałaby na celu nie zaspokajanie swych zamiłowań, lecz *czynną propagandę pewnej ideologii.*

I takie jednak ujęcie nie wystarcza dla spoistości organizacji — jak ją w stosunku do innych nazwaliśmy — „macierzystej", jeżeli nie wyznaczymy dla niej jednak *jakiejś działalności wspólnej, łączącej.* Taką działalnością, której można się domyślać, ale która nie jest wyraźnie podkreślona — byłaby *pomoc wzajemna w samowychowaniu* ludzkim i obywatelskim, dzielenie się doświadczeniami i sprawozdaniami

z dokonanych prac, analiza i krytyka działalności każdego z członków „Straży“ przez współkolegów, wyznaczanie pewnych haseł okresowych, specjalnego zwrócenia uwagi na pewne postulaty w pewnym okresie czasu (np. punktualność, karność itp.), a nawet wyznaczanie pewnych „prób“ mających na celu ćwiczenie własnej dzielności.

W myśl tej ideologii nie tylko unikać należy — jak to wspomnieliśmy powyżej — faworyzowania i uprzywilejowania młodzieży należącej do organizacji, lecz przeciwnie stawiać jej należy wymagania wyższe i skłaniać do samorzutnego przyjmowania prac dobrowolnych. Stosunek „Straży Przedniej“ do zdobywania wiedzy również nie może być lekceważący i stawiany na drugim planie wobec prac organizacyjnych, gdyż przodowanie w pracy winno odbywać się właśnie na terenie codziennych obowiązków.

Można nie wymagać osiągania najlepszych postępów we wszystkich naukach, można jednak i należy wymagać postępów co najmniej dostatecznych we wszystkich dziedzinach, a specjalnych, poważnych studiów w obranej dziedzinie.

Nie można również — czego niebezpieczeństwo istnieje w dzisiejszym starszym pokoleniu — uciekać się do *taniej demagogii* i dopuszczać do rozpanoszenia się *pajdokracji,* gdyż uświadomić sobie należy, że organizacje młodzieży są tylko *jednym ze środków wychowawczych,* którego *skuteczność zależy w pierwszym rzędzie od kierownictwa dobrego wychowawcy.* Zły wychowawca może oczywiście spaczyć całą pracę, ale bez dobrego wychowawcy praca młodzieży będzie z pewnością mało owocna. Działalność wychowawcza w dziedzinie organizacyj uczniowskich winna być dyskretna i powinna pozostawić spore pole samodzielności młodzieży, tym niemniej musi być czujna i intensywna.

Pracując nad organizacją tego rodzaju, co „Straż Przednia“ (zresztą również nad harcerstwem), wychowawca *nie*

może tracić z oczu całości młodzieży i winien pogodzić i uzgodnić te dwa kierunki działania: *wszerz* — nad *masą* młodzieży i *wzwyż* — nad *grupą wybraną. Jednoczesność* tej pracy jest konieczna, jeśli nie ma nastąpić załamanie się jednej lub nawet obu tych dziedzin.

Wielu wychowawców staje wobec wątpliwości, w jaki sposób należy rozpocząć pracę nad organizacją „Straży Przedniej". Otóż wydaje mi się, że jedynym sposobem założenia mocnych podstaw tej organizacji jest *rozpoczęcie od wzmożenia nastawienia obywatelskiego wszystkich lub kilku przynajmniej organizacyj istniejących* (widzieliśmy, jak to jest możliwe np. na terenie kół krajoznawczych), *następnie spowodować zebranie najczynniejszych i najbardziej wybijających się w tej pracy członków,* a więc zarządów czy prezesów poszczególnych kół, *opracowanie z nimi pewnych wytycznych wspólnych i początkowo periodyczne, luźne zbieranie się porozumiewawcze.* W następstwie organizacja ta może przybrać już stałe formy, co zresztą już obecnie regulowane jest osobnymi zasadami i przepisami.

Wreszcie zaznaczyć należy, że w znacznej mierze rozwój „Straży Przedniej" zależeć będzie od opracowania i dostarczenia młodzieży odpowiedniej literatury instruktywnej oraz wyjątkowo ideowych i inteligentnych kadr instruktorskich. Praca nauczycielstwa w tej dziedzinie nasuwa pewne wątpliwości, ze względu na możliwość negatywnego ustosunkowania się młodzieży do całej pracy, jako czegoś danego z góry, przez szkołę. Jednak młodzi wychowawcy, cieszący się zaufaniem młodzieży, mogą znaleźć ton i podejście właściwe, stając się prawdziwymi przewodnikami młodzieży.

ZAKOŃCZENIE.

Przejrzawszy w ten sposób drogi realizacji wychowania obywatelskiego w szkole średniej widzimy, że dla stworzenia jednolitości oddziaływania musimy każdą dziedzinę życia szkolnego ująć pod kątem widzenia tego naczelnego postulatu. Wychowanie obywatelskie może i powinno odbywać się zarówno przez program, jak metody nauczania, zarówno przez otoczenie zewnętrzne i ogólną strukturę szkoły, jak przez oddziaływanie bezpośrednie i organizacje młodzieży.

W każdej z tych dziedzin jest jeszcze wiele do zrobienia i pełne zrealizowanie całości pracy możliwe jest tylko przy chętnym, pełnym inicjatywy współdziałaniu wychowawców, stojących przy warsztatach pracy — z władzami szkolnymi. Każda inicjatywa, przyczyniająca się choćby w małej mierze do zbliżenia się ku wspólnemu celowi — nie jest straconą.

W tej myśli oddaję do rąk kolegów-wychowawców swoją próbę rozwiązania zagadnienia, rozumiejąc dobrze jej niedociągnięcia lub jednostronności, oraz oczekuję jak najchętniej rzeczowych krytyk i uzupełnień.

Wilno 24. XII. 1932.

SPIS TREŚCI:
